

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

*Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę kwartalną, o wczesne nadsyłanie której, o ile można wprost do Redakcyi, uprzejmie prosimy.*

*W N-rze następnym rozpoczynamy druk obszerniejszej pracy Ks. Karola Niedziałkowskiego, p. t. „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków”, której początek wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają — bezpłatnie.*

*Do N-ru dzisiejszego dołączają się koperty i listy zwrotne.*

## Z PRASY RUSSKIEJ.

### JUBILEUSZ OJCA Ś-go.

Pisma russkie, a między innymi „Prawitielstwiennyj Wiestnik”, „Petersburskija Wiedomosti” i „Nowoje Wremia”, poświęciły Jubileuszowi Ojca Ś-go Leona XIII-go artykuły wstępne. Głosy te powtarzamy za dziennikami tutejszemi.

„Prawitielstwiennyj Wiestnik” napisał co następuje:

„Dzień 19-go Lutego był wielką w świecie katolickim uroczystością, w dniu tym Głowa Kościoła rzymskiego Papież Leon XIII, 263-ci w szeregu papieży, obchodził pięćdziesięciolecie swego biskupstwa. Leon XIII urodził się 2 marca 1810 r. w Carpineto; pierwotnie nosił imię Giacino, nazwisko zaś — Pecci, należące do jednej z najstarszych rodzin włoskich. Edukację odebrał w Kollegium rzymskiem, a następnie poświęcił się stanowi duchownemu. Papież Grzegorz XVI-ty, spostrzegłszy wybitne jego zdolności, mianował go gubernatorem Benewentu, później zaś przeniósł go do Spoleto i Perugia, gdzie przyszedł Papież założył między innymi akademię św. Tomasza. W r. 1843 obecny Papież Leon XIII otrzymał godność arcybiskupa damietańskiego i udał się jako nuncyusz do Brukselli, gdzie pozyskał miłość ogólną. W r. 1846 mianowany został kardynałem *in petto*, a kapelusze kardynalski otrzymał 19 Grudnia 1853 r. Po śmierci Piusa IX zasiadł na Stolicy Apostolskiej dnia 8-go Lutego 1878 roku; wybrany jednogłośnie. Koronacja odbyła się 3-go Marca 1878 r. Leon XIII zasługuje na szczególną cześć i poważanie, jako uczonego, w którym to charakterze zastąpił już przed zajęciem tronu papieskiego; liczne encykliki ogłoszone przez Leona XIII-go w czasie rządów papieskich, zdradzają również w autorze wytrawnego badacza i pomyślowego, głębokiego polityka.”

„Petersburskija Wiedomosti” piszą:

„Świat katolicki obchodził wczoraj (19-go b. m.) pięćdziesięciolecie jubileusz biskupstwa Papieża Leona XIII-go. Uroczystość watykańska słusznie zwraca na siebie uwagę,

pomimo że wybitniejszego znaczenia politycznego nie posiada. Osobę Więźnia watykańskiego otacza wszędzie aureola czci głębokiej.

„Odkąd Bismark zabrał do odwrotu w kulturkampfie i zaprosił Leona XIII-go na arbitra w zatargu Niemiec z Hiszpanią o wyspy Karolińskie, odtąd Kurya rzymska stała się jednym z czynników wyższej polityki europejskiej, uwydatniającym wyraźnie wpływ swój w wielu wypadkach. Stopniowo powiodło się Leonowi XIII podnieść znaczenie katolicyzmu w Anglii i Stanach Zjednoczonych, dojsz do porozumienia z Niemcami i Rosyją, do pewnego *modus vivendi* z trzecią republiką francuską, mimo opozycji wyższego duchowieństwa miejscowego.

„Równocześnie dowiódł Papież swej stanowczości na Węgrzech, gdzie obecnie między liberalnym rządem peszteńskim a władzami duchownymi stosunki zaostrzyły się do tego stopnia, że prezes ministrów Wekerle, wbrew wyrażnym życzeniom i wskazówkom cesarza Franciszka Józefa, przedstawił temuż do zatwierdzenia projekta praw, dotyczących się wogóle swobody wyznania, a w szczególności małżeństw między chrześcianami i żydami. Projekta prawodawcze przedstawiono demonstracyjnie właśnie w tej chwili, gdy cesarz wraz z całym katolickim Wiedniem wzięli udział w obchodzie jubileuszu Leona XIII-go, któremu Franciszek Józef przesłał cenny upominek. Tak więc w danej chwili, tylko Włoch i Węgier nie łączą przyjazne stosunki z katolicyzmem i jego Głową. Po za tem cały świat wita z sympatją jubileusz watykański i życzy Leonowi XIII jaknajdłuższych lat życia.”

Wreszcie „Nowoje Wremia” pisze w swym artykule:

„Papież Leon XIII obchodził wczoraj swój jubileusz biskupi. Sędziwy zwierzchnik Kościoła katolickiego, kończąc w tych dniach 83-ci rok życia, ukazał się w tym dniu uroczystym, przed sześćdziesięcioletnią rzeszą katolików zgromadzoną w olbrzymiej Bazylice św. Piotra, zupełnie zdrowy i czerstwy, błogosławiąc doniosłym głosem obecnym, którzy też przekonali się naocznie o bezzasadności powtarzających się tak często w ostatnich czasach pogłoszek o słabym stanie jego zdrowia.

„Na ten obchód jubileuszu papieskiego, obok prywatnych osób różnych narodowości wyznania katolickiego, pospieszyli także z życzeniami dla Leona XIII-go nadzwyczajni posłowie wszystkich niemal państw Europy zachodniej. Składano życzenia nietylko Głowie jednego z Kościołów chrześciańskich, lecz również mądrymu politykowi, który w ciągu piętnastu lat swego zwierzchnictwa nad światem katolickim, zmienił prawie nie do poznania poprzedni stosunek Kuryi rzymskiej do rządów całego świata cywilizowanego.”

„Uroczystość watykańska — pisze w końcu „Wremia” — nie jest tylko uroczystością kościelną, lecz zdarzeniem szerszego znaczenia. Nietylko szczerym, wierzącym katolikom, lecz wszystkim przyjaciółom pokoju europejskiego i spokojnego rozwoju duchowego ludzkości, obchód ten przypominał znowu obecność w Rzymie wielkiej siły pojednawczej, której wpływ błogi coraz silniej odczuwać się daje.”

## „PODSKARBIOWIE NARODU.“

(OBRAZKI I TYPY.)

V.

### Szteinpełesy.

(Dokończenie).

Pewnego razu, bawiąc u barona, spotkał w parku Andrusia i nagle szczęśliwa myśl przemknęła mu po głowie.

— Panie Handrycki — rzekł, wskazując słudze miejsce na ławeczce, obok siebie — wiem że kochasz bardzo biednego pana barona, prawda?

— Nad życie! — odparł zagadnięty.

— No, to musisz pragnąć jego szczęścia?

— Więcej niż własnego!

— No, to ja tobie co powiem: on chory, ma kłopoty, sam gospodarstwa doglądać nie może, rządcy go kradną, leśniki trzebią lasy na wspólkę z żydami i tak dalej. Prawda panie Handrycki?

— A już cię prawda, panie bankierze!

— Widzisz sam, że źle, bardzo źle tu idzie...

— Widzę, naturalnie...

— No, to ja tobie co powiem: ja chcę was obu uszczęśliwić, bo ja nie jestem taki żyd, jak myślisz może, panie Handrycki, ja jestem człowiek z sercem i ja już będę wkrótce chrześcianinem. Więc ja chcę po chrześciańsku wywdziękzyć się twemu panu za to, że on mnie jak przyjaciela traktuje — a i o tobie nie zapomnę.

— I jakże to? — pytał zaciekawiony kamerdyner.

— Pan, panie Handrycki, masz wpływ ogromny na swego pana — ja wiem, że ty możesz mu wytłumaczyć, jakie ja dobrodziejstwo chcę mu zrobić!

— Tak, trochę...

— Otóż widzisz, panie Handrycki, jemu byłoby najlepiej siedzieć sobie gdzieś w mieście, gdzieby miał i wygody i doktorów pod ręką, a i tobie byłoby tam lepiej... nakłoń go do tego...

— Ale jakże go nakłonić?

— Ja ci co powiem: im trzeba pomódz w życiu, bo mnie ich żal, bo oni nie mają nikogo, a wszyscy ich okradają... Otóż, ja tobie, panie Handrycki, dam sześć tysięcy rubli gotówką, a jemu rocznie, w ratach półrocznych, z góry, na całe życie, po dwanaście tysięcy rubli; jak go zaś żona przeżyje, to jej do śmierci takąż rentę po pięć tysięcy rubli rocznie. Zaproponuj to, panie Handrycki, panu baronowi, to będzie dla niego interes, a on mi odda swój majątek, aby z nim nie miał już kłopotu...

Sługa pamiętał tylko o tem, że dostanie sutą łapówkę; przyrzekł więc wszystko i — rzecz niepojęta prawie — umiał tak wpłynąć na chorego i dziecinniejącego już pana, że ten,

po niejakiś czasie, wezwał sam do siebie pana Mnożysława, kazał sprowadzić rejenta z miasteczka i zupełnie prawnym aktem, za ową zabawnie małą rentę, przelał wszystkie prawa własności na swego nowego przyjaciela — Szteinpełesa.

Tym sposobem, dzięki tylko sławnemu swemu szczęściu, chwala rodu Szteinpełesów, pan Mnożysław, został właścicielem prawdziwie magnackiej fortuny, wobec której posiadłości prezesa Hugona wyglądały niby szaraczek skromny obok krociowego karmazyna. Odtąd p. Mnożysław Szteinpełes mógł, i bez przesady, uważać się za równego wielkim właścicielom ziemskim całego kraju, mógł mówić bez zająknięcia się i z czystym sumieniem: „my obywatele“, mógł prawić o swoim kluczu dominialnym, intendentach, plenipotentach, szeregu rządców folwarcznych, niby właściciel udzielnego księstwa w Niemczech. Zresztą, komu szczęście uwiśło już raz u szyi, ten śmiało i po wzburzonym morzu wiatrą przepłynię łódką.

Pocziwy baron Remigiusz Zastawnicki, po kilkunastu miesiącach „wygodnego“ życia, wzięwszy dwie czy trzy raty półroczne, rozstał się z tym światem; baronowa popieszyła niezadługo w ślady małżonka; wspaniale zatem dobra nabył kochany pan Mnożysław zupełnie legalnie za trzecią część ich rocznego dochodu. Takie to interesa robią „nasi podskarbiowie“, dzięki niedołęztwu, nieopatrzności, braku rachunku u ogółu.

Czyż bowiem i ten następny interes, dzięki któremu pan Mnożysław nabył dzisiejszy swój „hotel“, mówiąc z francuzka, — przy ulicy Czerskiej, nie należał także do genialnych, a legalnych całkowiec? Niejaka pani Lubimęska, niewiasta w „pewnym“ wieku, lecz o sercu jeszcze wielce ciepłym, zapragnęła wejść w powtórne związki małżeńskie, i to z chłopczykiem, który prędzej mógł być jej wnukiem, niż mężem. Ale prędko spostrzegła, że nie będzie mogła bezkarnie cieszyć się swem szczęściem. Znajomi i nieznamomi, na widok tej pary, ani młodej ani dobranej, z trudnością wstrzymywali się od złośliwego uśmiechu; nadobitek zaś niepocziwy „Kuryer Świąteczny“ wyrysował ich oboje z podpisem: „Gdzie żona tego pana?“ Pani 1-mo voto Lubimęska tedy postanowiła ukryć się ze swem szczęściem za granicą, i to na zawsze. W onym celu przeto chciała sprzedać swój dom przy ulicy Czerskiej, której znaczenie z każdym rokiem wzrastało. Pan Mnożysław przypadkiem o zamiarach „młodej“ małżonki się dowiedział i przybył do niej z propozycją kupna, od razu przynosząc gotówkę, co tak skusiło starą żonę młodego męża, że pozbyła się domu za jedną czwartą część prawdziwej jego wartości.

Pan Mnożysław dom przerobił, odświeżył i wszelkiemi siłami starał się nadać mu dystygowaną powierzchowność „hotelu“, jakich pełno w arystokratycznych dzielnicach Paryża i Brukselli; poczem podniósł go do godności siedziby rodu Szteinpełesów.

Odtąd życie p. Mnożysława toczyło się utartem kory-

— Cicho! — ojciec ją zagłuszył i rękę podniósłszy chciał ją uderzyć.

Prokop spojrział na Wasylą i strasznym głosem zawołał:

— Nie bij jej!... Ja pójdę... Nie bij jej!...

Wasył drgnął i rękę spuścił bezwładnie. Ołena mu się wyrwała, a gdy do Prokopa znów przybiegła, ten rzekł głosem urywanym, lecz dosyć spokojnie:

— Idź, Ołeno, za ojcem... ja się już bronić nie będę... ale jutro cię zobaczą... mnie puścić muszą, bom przecie niewinny... Bądź zdrowa, Ołeno, bądź zdrowa!

Biedne dziewczę rozsłochało się spazmatycznie i wołając: O! Prokopie! Prokopie! poszło za ojcem, bo ten znów ją przemocą ciągnął za sobą.

Tymczasem Dymytr, serdeczny dotąd przyjaciel Prokopa i powiernik jego udręceń sercowych, podał policyantom sznur, który miał oddawna przygotowany i razem z nimi krępował mu ręce na plecach.

Prokop patrzył na niego z gorzkim uśmiechem, a przez usta zaciśnięte wyrwało mu się tylko jedno słowo:

— Cham!

Wyprowadzili go na drogę i dobyli pałasze. Przodem szedł jeden policyant, dwóch po obu bokach delikwenta, czwarty z tyłu. A idąc nie spuszczała z niego oka, ta-

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

Krew napłynęła mu do twarzy, oczy zrobiły się większe a straszne, na ustach piana się pokazała.

Myślał że napastników pokona, odtrąci; im samym w stawach kości trzeszczały. Gdyby miał miejsce do rozpędu, dałby im wszystkim radę, ale znienacka, jak w kleszcze pochwycony, nie mógł użyć swojej zręczności, która w połączeniu ze sprężystością jego mięśni robiła go niezwyciężonym. Czuł że ulegnie... W tych warunkach walka była niemożliwą.

— Boże! co robicie! — Ołena krzyknęła i przyskoczywszy do tego z napastników, który jej był najbliższy, rzuciła się nań jak lwica. I byłaby go oderwała od Prokopa, bo strach z oburzeniem zmieszany siły jej spotęgował, gdyby nie Wasyl, który teraz córkę za włosy pochwycił.

— Do domu, suko! — zawołał, ku sobie ją ciągnąc.

— Prokopie! Prokopie! — jęknęła rozpaczliwie, uśiłując rękami chwycić się jego odzienia.

tem; interesa napływały, gdyż w kasach Szejnpelesa leżały pieniądze, które same na siebie pracowały; w cukrowniach i majątkach gnieździli się, jako administratorzy oraz rządcy, przeważnie Niemcy, dla których p. Mnożyśław o tyle był grzecznym, o ile grubijańskim i oburkliwym był dla tuziemców, zmuszonych do szukania u niego kawałka chleba. Oj! strasznie to był mały i strasznie gorzki ów kawałek!

Dopiero rozporządzenia z lat ostatnich rozerwały przyjaźń gorącą, którą czuł „podskarbi narodu“, nieodrodny syn p. Hugona, do kulturtraegerów z brandenburskich piasków. Od tej chwili, rad nie rad, musiał pan Mnożyśław poobsadzać cukrownie tuziemcami, za co jeszcze od serwilistycznych „Kuryerków“ żydowskich odebrał gorące podziękowanie pod tytułem: „Czyn obywatelski“.

Pan Mnożyśław sięgnął nawet wyżej, aniżeli jego papa, p. Hugon, który musiał zadawałać się godnościami wielce podobnymi do owego szwajcarskiego admirała w „Życiu paryżkiem“. Królestwo Hawaui, jeszcze za panowania pocziwego władcy swego Kalakuy, mianowało go swym „reprezentantem“ handlowym, a uczyniło to za skromną cenę 2.000 franków, przesłanych przez p. Mnożyśława do osobistej kasy Kalakuy. Odtąd pan Mnożyśław gorliwie przesyłał do dzienników sprostowania, ilekroć któryś z tych ostatnich wyraził się lekceważąco o stanie cywilizacji na Hawaui, — i wzdychał, by władca Kalakuy zechciał choć raz do Warszawy zawitać. Wówczas bowiem wielkość i znaczenie pana Mnożyśława, z obowiązku towarzyszącego ciągle władcy Hawaui, zajaśniałyby w całej pełni.

— Ale to już takie moje szczęście — wywnętrzał się strapiiony p. Szejnpeles przed zaufanymi. — Ten głupiec Tigersztein już dwa razy miał tu swego maharadżę Bombaju, podczas gdy Kalakua zajrzał ani myśli.

Zmarszczka znikała mu z czoła przecież, gdy myślał o swych córach i o swoich „zięciach“. Hrabiowie, prawdziwi hrabiowie, tacy jak potrzeba, nieco wylęśli, nieco trzęsący się w nogach, ale zato jak znali się na winach, jakie bale umieli wydawać! Może lepiej umieli oni, co prawda, wydawać pieniądze, ale p. Mnożyśław, choć skąpy nie był, potrafił odpierać zbyt częste ataki zięciów do swojej kasy. Jednego z nich chciał nawet zapędzić do pracy, dał mu synekurę, ale i na tem się skończyło.

Bywały córki, prawnuczki właściciela pchlego teatru, na balach najbardziej arystokratycznych; bywał tam i sam p. Mnożyśław; stanowisko towarzyskie domu Szejnpelesów było ugruntowane trwale; przybierano chętnie nawet w „hotelu“ przy ulicy Czerskiej pozory rodziny o wiele „starszej“ od Kolbów, Diebmannów, Sielberfederów i t. d., rodziny, która więcej gwoli sportu, aniżeli z potrzeby zajmuje się finansami.

Byłoby zatem wszystko jaknajlepiej w „hotelu“ przy ulicy Czerskiej, tudzież w sercu p. Mnożyśława, gdyby...

ki strach zdejmował ich na widok człowieka, który sam jeden niedźwiedziowi dał radę.

W milczeniu doszli do sędziówki. Tu zamiast „mandataryusza“, który już w łóżku leżał, przyjął ich „aktuaryusz“. Ten wyszedł na ich spotkanie z latarnią w rękę. Był to chłopiec jeszcze młody, może osmnastoletni, ale miłą miał już zuchwałą.

— Jest ptaszek? — drwiącym tonem zapytał.

— A jest, proszę wielmożnego pana pisarza — najstarszy policyant odpowiedział. — Bronił się, lecz daliśmy mu radę.

— Doskonale, chłopcy! Teraz do dziury z nim!

Policyanci chcieli Prokopa natychmiast do aresztu odprowadzić, on atoli oparł się nogami.

— Proszę pana mi powiedzieć — zapytał — za co właściwie ci ludzie porwali mnie jak dzikiego zwierza? Przecie nie uczyniłem nic złego.

— Dowiesz się jutro o tem przy protokule.

— Jam powinien dziś wiedzieć, bom szlachcie, którego bez wyroku więzić nie wolno!

Aktuaryusz nasrożył się jak młody kogucik.

— Stul pysk! — wrzasnął — bo jak cię trzaskę po twojem szlachectwie, to ci świeczki w oczach staną!

I już rękę podniósł, by groźbę spełnić, ale w spojrze-

Tak, niestety, istniało jedno „gdyby“, i to wielkie „gdyby“, w postaci Louis'a, następcy i pierworodnego pana Mnożyśława.

Kochany Louis, chowany już na pana, ożeniony z biedną cudzoziemką o wysoce egzotycznym nazwisku i tytule, co także bywa niezłym sposobem imponowania naszej publiczności — posyłany kilkakrotnie da dwór władcy Hawaui, nie odrodził się od Szejnpelesów ani pod względem nadośności, ani ograniczenia, wypływającego z tej ostatniej. Różnił się przecież od przodków fatalnym popędem do „zadawania szyku“, co pociągało za sobą szybkie topnienie znacznych sum w kasie rodu Szejnpelesów. Używać życia, pod postacią hulatyki, rozpusty, wyrzucania pieniędzy garsciami, stanowiło hasło młodego Louis'a.

— Człowiek żyje na to, aby używał — mawiał sentencyonalnie do papy Mnożyśława, gdy ten wzywał go do oszczędności, stawiając mu na wzór inne młode latorośle „podskarbiach“.

Tem orzeczeniem zamykał usta papie, który sam nie wiedział, czy cieszyć się, iż ma takiego „szlachcica“ w rodzie, czy smucić marami możliwej ruiny fortuny Szejnpelesów, po latach, latach długich...

Ha, boć „maleparta idą do czarta“, i nie tylko „nasi zięciowie“, lecz niekiedy również szwagrowie „naszych zięciów“ bywają przykanalikami, któredy... rozmaicie nabyte złoto odpływa z kas „podskarbiach narodu“.

N.

## MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wystawy rzeźbiarskie u nas. — Świeżo otwarta wystawa prac nadesłanych na konkurs rzeźbiarski Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Z niedawnej przeszłości — Z wystaw naszych — Matejko. — Z literatury: „Zona“, „Pajęczyna“, „Splątane nici“, „Z pomiędzy ludzi“, „Gdzie szczęście“, „Wy mężczyźni“, „Najmłodszy“, „Śmierć“ i t. d. — Z Teatru.

(Dalszy ciąg.)

Oto znowu drugi zbiorek przed nami, niby podobny do poprzedniego, a jednak nie taki. Tytuł ma: „Splątane nici“, szkice i obrazki, przez Kazimierza Glińskiego, w Warszawie, nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki. Jest i tu kilkanaście tych szkiców i obrazków, ale książka, choć nie tak elegancka pod względem typograficznym, bez winiet, na gorszym papierze, grubsza jest i oszczędniej drukowana, dużo więcej zatem w sobie pomieścić może. Skromniejszemu a poważniejszemu pozorowi książki, jakby przed pewną liczbą lat drukowanej, odpowiada i jej zawartość. Faktura jej znacznie inna, niby dawniejszej daty. Obrazki nie mają na sobie błyskotliwego werniksu ostatniej belletrystycznej mody, ale są obszerniejsze, co ułatwia pomieszczenie się w nich treści, którą też każdy z nich prawie posiada. Jestto, zdaniem na-

niu Prokopa musiał coś straszego wyczytać, skoro miasto go uderzyć, zwrócił się do policyantów i zawołał:

— Do dziury z nim! A dobrze go tam przetrząście, bo takie zbójce miewają zwykle broń przy sobie.

To powiedziawszy, oddał latarnię policyantowi, sam zaś odszedł do domu coś pod nosem mrużąc.

Prokop nie opierał się dłużej, już spokojnie odszedł do kaźni. Tam policyanci przetrzęśli mu wszystkie kieszenie i z nich prócz krucicy, fajki i tytoniu, zabrali mu także sakiewkę z pieniędzmi, a tylko papiery zostawili. Za chwilę policyanci wyszli, drzwi zapadły, światło zgasło i Prokop znalazł się wśród zupełnej ciemności.

W kaźni nie było ani stołka ani ławki. Pod nogami, gdy się poruszał, czuł błoto. Na ziemi brzydził się usiąść, zresztą nie mógłby nawet tego uczynić, gdyż ręce na plecach wciąż miał związane.

Stał więc pod ścianą, oparł się i myślał.

Wszakże mimo wielkiego woli wysiłku, długo nie mógł zdać sobie jasno sprawy ze swego położenia. Dziśszego jego pobyt w Smorzu, rozmowa z ukochaną, niespodziewany napad policyantów, Ołeny krzyk rozpaczliwy, pochód pod strażą, scena z aktuaryuszem i wtrącenie go do tej izby cuchnącej, wszystko to wydawało mu się jakby snem przykrym a nieprawdopodobnym, z którego napróżno usiłował się zbudzić. Zamykał oczy i myśli skupiał; po-

szem, nie miała ich zaleta; w wielu z nich przebija się głębsza znajomość serca ludzkiego i dużo szczerego, pocziwego uczucia. Autor, lubo umie się niekiedy niezłe wcielać w skórę szlachcica, jest z przekonania demokratą, co się w intencjach niektórych obrazków przejawia. Forma lubo nie olśniewająca, czasami nieledwie trochę archaiczna, jednak przyzwoita i pełna prostoty. Język wszędzie do bry. Z kilku obrazków przegląda grzech pesymizmu, mianowicie z obrazka „Koledzy“.

Nie możemy oceniać każdego z tych obrazków z osobna; rami „Mozaiki“ nie pozwalają nam na to. Ta konieczność streszczenia się, kondensowania niejako naszego sądu, stanowi wielką trudność, która sprawia, że czasami wydajemy się zbyt pobieżnymi, banalnymi a nawet niesprawiedliwymi, dla tego, że poglądów naszych dostatecznie umotywoać nie możemy.

Zpomiędzy innych wyróżniamy „Starego kawalera“, obrazek z wielką prawdą i zdrową dążnością nakreślony; mały ale rzewny i prawdziwy obrazek: „Na widecie“, „Murłaja“, rzecz z mocnym zakrojem dramatycznym, która mogła posłużyć za wątek do obszerniejszej powieści. „Marek Ciupała“, jeden z większych i lepszych obrazków świadczy, że autor dobrze zna nasz lud wiejski, jego zwyczaje, wady i uczucia, które umie czasami rzewnie, a bez przesady, malować. Jeden z większych także obrazków „Ave“ grzeszy tendencyjnym może, a psychologicznie nieprawdziwym przedstawieniem przewrotności młodego dziewczęcia ze sfer arystokratycznych, ale wynagradza to po części kapitalną sceną na balu kostiumowym u hr. Wapowskiego. Bal ten przedstawia igrzyska w cyrku rzymskim. Przedstawiciele znakomitych naszych rodów, poprzebierani za gladyatorów, przechodzą przed siedzącym na tronie cezarem, którego rolę gra baron Dreimundt, żyd czy Niemiec, i podnosząc prawe ręce do góry, witają go znanym pozdrowieniem: *Ave cesar, morituri te salutant!* — „Witaj, ceszarze, pozdrawiają cię skazani na śmierć!..“

Teraz mamy przed sobą „nowe“ już i „powiększone“, z rysunkami Piotra Stachiewicza, wydanie książki p. Maryana Gawalewicza, p. t. „Żona — galerya szkiców z natury“, w Warszawie, nakładem Gebethnera i Wolffa. Szkice te są rzeczywiście brane z natury i świadczą o obserwacyjnym talencie autora. Możliwy im może zarzucić, że nie wszystkie są typami, ale o żadnej z naszkicowanych przez p. Gawalewicza „żon“, nie można powiedzieć, że takiej niema, nie może być w rzeczywistości. Jest tych szkiców piętnaście, a kilka z nich ożywia jakąś krótsza lub dłuższa fabuła, jakies zajmujące opowiadanie, ilustrujące kreślony charakter. Do najwdzięczniejszych i najprawdziwszych szkiców zaliczyć należy „Mun“ i „Ofiarę“.

Tegoż autora „Z mego albumu“, książka wydana w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolffa, mieści w sobie tylko sześć „szkiców i obrazków“. Większą połowę książki zajmuje „Zuzanna — historia obrazu i malarza.“

tem oczy szybko otwierał, by się przekonać, ażali leży na własnym posłaniu. Niestety, on stał pod murem, a w koło było ciemno jak w grobie... Stał bokiem i twarzą dotknął się ściany. Mokra była od wilgoci co po niej ściekała. Wzdrygnął się i głowę cofnął.

Dopuszcili się wobec niego gwałtu, niesprawiedliwość: Szmul, Verwalter i mandataryusz; widocznie byli w zmoiwie, ale gdy dzień zaświta sprawa musi się wyjaśnić. Po dejrzenia i błahe zarzuty upadną wobec dowodów. Że niedźwiedzia zabił, cóż mu za to być może? Prędeż go za to spotka nagroda, niż kara. Przecie sam rząd każe tępic zwierzęta drapieżne i za ich nosy dukatami płaci. Że zaś Verwalterowi podobało się ogłosić, iż skóry niedźwiedzie będą odtąd jego własnością, na to ani cyrkuł, ani trybunał w Samborze uwagi nie zwróci, bo takie twierdzenie jest poprostu śmieszne. Kto zabije drapieżnika, ten po nim futro zabiera. Tak dotąd było w górach i tak zawsze będzie. Byłe dzień się zrobił już on z wszystkiego się wytłumaczy.

Nie był przerażony, jeno zły okrutnie, że jego, szlachcica legitymowanego śmiano skępować jak chłopca i wrzucić do tej ciemnicy. Gdy się raz ztąd uwolni, pójdzie na skargę do gubernatora, jeżeli tam nie znajdzie sprawiedliwości, do samego cesarza.

Jakże mu żal było matki! Biedaczka wygląda go

Młody, biedny malarz polak, osiedlony w Paryżu otrzymuje medal za obraz swój „Zuzanna“. Do nędznej jego pracowni na poddaszu zgłasza się margrabia i kupuje od niego obraz, pod warunkiem, że przemaaluje głowę Zuzanny, według dostarczonej mu fotografii. Po pewnem wahaniu się, artysta zgadza się na dziwne żądanie. Przeróbka udaje mu się doskonale. Tymczasem pokazuje się, że pan margrabia, mszcząc się na pani baronowej za to, że mu uleż nie chciała, kazał młodemu malarzowi wsadzić jej głowę na korpus Zuzanny, aby pokazując następnie obraz przyjacielom i znajomym dotykalnie niejako dowieść, że ona w stroju Zuzanny młodemu artyście pozowała. Podstęp się wydaje; baronowa wpada do pracowni, robi scenę malarzowi, który daje jej słowo, że się pomści za nią. Jakoż, głowy obu starców na obrazie przemaalowuje na głowy margrabiego, a pokazawszy mu obraz w ten sposób zmieniony, i obszedłszy się z nim we własnej pracowni niegrzeźcznie, w końcu wykrawa z premiowanego obrazu głowę Zuzanny i ofiarowuje ją jako miniaturę baronowej. Ztąd zawiązuje się więcej niż przyjazny stosunek, który zakończyłby się z pewnością przed ołtarzem, gdyby nie to, iż baronowa na skrupuł, że jest o trzy lata starszą od artysty. Jest jednak nadzieja, że skrupuł ten da sobie wyperswadować.

Oto cała treść tej sporej nowelki, która jednak dobrze wychodzi w potoczystym, żywym opowiadaniu, któremu tu i owdzie użyty żargon cyganeryi artystycznej ma dodawać pieprzyku, charakteru. Czyta się to zresztą gładko i dość przyjemnie, jak wszystko zresztą co p. Gawalewicz pisze.

Co do nas, wolimy od „Zuzanny“ ostatni „szkic z notatek redaktora“, pod tytułem „Literat“. Postać pseudo literata, jakkolwiek wydać się może przesadzoną ludzom „niefachowym“, jest od stóp do głowy prawdziwą, widocznie z życia wziętą. Zdaje nam się nawet, że znaleźmy, jeżeli nie tego samego, to takiego samego zapoznanego geniusza, jak ten, nad którym pan Gawalewicz robił studia. Obaj żyli w przekonaniu o swojej genialności, i umarli zostawiając to przekonanie wszczepione w swoich biednych rodziców i w nieszczęśliwą wdowę. Jest to typ coraz rzadszy w dzisiejszej epoce trzeźwości, ale trafia się jeszcze, a zasługuje na zaznaczenie właśnie dla tego że rzadki.

Bardzo ładny, rzewny a prawdziwy jest obrazek „Mamka“, w którym karmicielka, umierając, zapisuje ukochanemu synowi mlecznemu cztery sznurki korali i dukat poświęcony, z Matką Boską. Dużo prawdy ma w sobie „Mimi“, a jakąś nutą tęsknego smutku brzmią „Świerk na pustkowiu“ i „Zgaszone gwiazdy“.

P. Gawalewicz którego utwory szerszego pokroju, jak wiadomo, znalazły przychylnie przyjęcie u czytającego ogółu, nie należy do grupy atomistycznych belletrystów, a że czasem tworzy i drukuje rzeczy drobniejsze, to jest zupełnie w porządku naturalnym; przecież i od malarza nie mo-

teraz i do rana oka nie zmruży. A Ołena?! Boże! ją ojciec pewnie sponiewierał. Ach! jak się tylko wyrwie z rąk oprawców, bezwłocznie plany swoje urzeczywistni i przeniesie się daleko, do Lubieniec, aby nie mieć więcej do czynienia z ludźmi, którzy widocznie na jego zgubę czyhają.

Kury dawno drugi raz piał, a on stał jeszcze na dawnym miejscu, jakby wrósł w ziemię. Zaczął posuwać się wzdłuż ściany i tak zaszedł aż w róg, gdzie mógł stanąć wygodniej. Tymczasem myśli zaczęły mu się mącić, ciało ogarniała bezwładność, głowa mu ocieżała i na piersi zwiśla.

Usnął.

Zbudził go dopiero trzask drzwi, które z łoskotem ktoś otworzył. Był to policyant. Przyszedł po niego, gdyż sędzia czekał już w kancelaryi. Prokop w milczeniu minął podwórko i za chwilę znalazł się przed obliczem mandataryusza.

Kancelarya składała się z dwóch pokojów. W obszerniejszym stały dwa stoły, oba na żółto lakierowane, czarna szafa i kilka stołków. Drzwi od pokoju mniejszego były przymknięte. Tam pan Wilhelm Klein w razie potrzeby, odbywał tajne narady.

W pokoju pierwszym, przy stole pod oknem, na którym leżały grube fascykaly aktów spisanych na siwym pa-

zna wymagać, żeby same wielkie malował obrazy, i można przyklasnąć choćby jego miniaturom, gdyby mu się je malować podobało, bo je z pewnością dobrze namaluje, choć ze sposobu malowania znać zawsze będzie, że pędzel jego nie jest wyłącznie drobiazgom oddany. Toż samo da się powiedzieć o belletrystach. Pisarz mający po za sobą prace większego pokroju, nie przykłada takiej wagi do utworów swoich drobniejszych, jak ten który tworzy same drobiazgi; nie forytuje ich, jak tamten, na arcydzieła, co im bardzo na dobre wychodzi, nadając im zaletę prostoty i bezpretensjonalności, której tamte zwykle są pozbawione. Benwenutów Cellinich jest bardzo mało, a pozujących na nich — obecnie — cały legion.

Przeciwnieństwem niejako tych dwóch zbiorów jest zbioreczek, że tak powiemy, zatytułowany: „Wy mężczyźni“ (z cichych monologów), przez Simarę (Maryę Napieralską), w Warszawie, nakładem i drukiem M. Lewińskiego. Na 130 stroniczkach mieści on w sobie siedm utworów, z których jeszcze każdy ma osobną kartę tytułową. Nazwa całości nadana została od utworu pierwszego, a właściwie od wstępu, w którym autorka wyznaje z godną uznania szczerością, że dla kobiety niema nie łatwiejszego nad oszukiwanie mężczyzn, a kończy westchnieniem: „Ale! gdyby można — ileżby trosk ubyło, — gdyby można, mimo wszystkiego — nie kochać ich! — Gdyby można!...“ Potem następuje sześć jeszcze niby-obrazków, z rozmaitych sfer branych, pisanych językiem dziwnym, mającym widoczne pretensje do siły, może nawet do poetyczności, a w gruncie rzeczy niedołącznym, zdradzającym nieraz brak pierwszych nocyj gramatycznych, a czasem lekceważącym prostą logikę. Znajdujemy tam takie dajmy na to ustępy: „W pierwszej chwili opanowała go nieprzytomność kuszenia się w nim czegoś, załamywania, drżenia“; — napotykamy „wylew czułości, spotęgowany podstawą lat całych i dotykiem warg o brzegi puharu“; — widzimy „ładacznie żyjące ulicą“ (sic) i t. p. i t. p. Można by na takie przykłady połowe książeczki przepisać.

Wszystkie niemal te obrazki przepełnia jakiś żar cielesnej chuci, na którym prawie wyłącznie są osnute. Bohaterkami ich są prawie same kobiety. „Cała fala zadośćuczynienia opływa pierś (tych) kobiet, wznoszącą się pragnieniami oddawna, aż do utraty panowania nad sobą“. Inne są jeszcze lepsze, jak naprzykład ta: „Ona — przynosiła w darze kawał kipiącego ciała, trzęsące się z namiętności wargi“, i znów i t. d. i t. d.

W żadnym z obrazków nie można dopatrzeć się sensu nie już moralnego, ale tego, który polega na jakiejś dążności, na jakimś celu wytkniętym; — chyba że autorka postanowiła namiętnością, buchającą z pod jej pióra, zarazić mężczyzn, których, jak się sama na początku przyznaje, niekochać nie można.

Rzecz o tej książce, nad którą zresztą przechodzimy do porządku dziennego, kończymy zapytaniem, na podopierze, siedział „aktuaryusz“ z piórem za uchem. Za stołem drugim, gdzie prócz przyborów do pisania, widać także było czarny krucyfiks między dwiema świecami łożowymi i krucicę Prokopowi zabraną, stał mandataryusz twarzą do drzwi wchodowych zwrócony.

Człowiek ten był wzrostu słusznego, chudy, nieco zgarbiony; włosy miał krótko ostrzyżone, twarz ogoloną, kościstą, nos duży, na nim okulary w rogowej oprawie. Po za niemi ledwie było widać jego małe oczy. Gdy pisał, okularów nie zdejmował; zato ilekroć chciał komu dobrze się przypatrzeć, zwłaszcza na dalsze oddalenie, podnosił je zawsze palcami do góry i wtedy przenikliwie jego oczy wpijały się w stojącego jak dwa świderki. Uczynił to i teraz, gdy Prokop, mając po obu bokach policyantów, przy drzwiach się zatrzymał.

— On jeszcze związany? — sędzia zapytał na stołku siadając.

Na to pisarz głowę odwrócił i po niemiecku odpowiedział:

— Musieliśmy go tak trzymać, bo bestya niebezpieczna.

— Panie aktuaryuszu — rzekł mandataryusz także po niemiecku — przywołaj tu jeszcze dwóch policyantów, niech z tyłu stoją z dobytymi pałaszami, a jemu ręce rozwiązać bo jakoś dziko patrzy.

(d. c. n.)

bieństwo tych, które tak lubi zadawać pani Samara czy Napieralska:

— Po co też to było pisać takie rzeczy, kiedy można było — nic nie pisać?...  
(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Nowy artykuł pana Wł. M. Kozłowskiego w „Ateneum“. — Dlaczego o miesięczniku tym piszę inaczej, niż o innych organach t. z. „postępowych“? — „Czy mamy inteligencyą?“ — Parę sentencji z artykułu pod tym tytułem. — Zasadnicze cechy inteligencyi prawdziwej. — Kultura umysłowa i doskonalenie się moralne. — Wszystko wbrew zasadom nowego ducha czasu. — Najpopularniejsze pojęcia o inteligencyi. — Czy należą do niej Kolby, Pantersohny, Diebmanny. — Prostaczek wierzący w Boga i „inteligent“ nie wierzący w nic. — Kto lepszy, czyli kto — inteligentniejszy? — Objasnienie przy pomocy „doniesień osobistych“ w organie pana Loewenthaia. — Co o „ogłoszeniach małżeńskich“ utrzymuje nieoświecony Bartosz a co oświecony pan Alfred. — Kultura umysłowa bez cnoty. — Ostateczny, z artykułu „Ateneum“, sens moralny.

Mógłby ktoś pomyśleć, że do „Ateneum“ czuję słabość szczególną, że mówiąc o miesięczniku tym, częściej niż którekolwiek z pism naszych — zajętych to występami panny Miry Heller, to znów innemi, równie doniosłemi, sprawami — chcę mu czynić gwałtowną koleżeńską reklamę, tymczasem wcale tak nie jest. Panów redaktorów z „Ateneum“ nie mam przyjemności osobiście znać, a oni znowu, jako przedstawiciele kierunku t. zw. postępowego, nie mogą być dobrze usposobieni dla z a c o f a n e j „Roli“. Mimo to przecież, inaczej się „wyrażam“ gdy mówię o „Ateneum“, a inaczej gdy mi wypada wspomnieć o „Prawdzie“, albo „Przeglądzie Tygodniowym“. Dlaczego? Bo gdy w tych ostatnich, prócz blagi, niekiedy pozowania na rzekomą uczoność, a najczęściej zniedołączniałego już szablonu wykrzykiwania na wsteczństwo, nie spotykam nic więcej, — tu, widzę pracę myśli. Jużci myśl ta, wyrosła z gruntu doprawionego „wiedzą pozytywną“, różnić się musi z naszą, wysnutą z zasad przestarzałych, czyli chrześcijańskich; ale jeżeli nawet przeciwnik, siejąc zwykle kłakol, upuści przypadkiem ziarno zdrowe, dlaczego, pytam, nie mam go podnieść, obejrzeć, ażali nie jest niem pozornie tylko, i pokazać drugim?

I oto racye, dla których o „Ateneum“ mówię i chętniej i inaczej, niżli o innych organach „postępowych“, a czynię to nawet z tem większą skwapliwością, że od pewnego zwłaszcza czasu, spotykam tu coraz więcej onych ziarn pożywnych, po które schylić się warto. Z tych tedy racyj mówiliśmy obszerniej w „Roli“ o artykule: „O dogmat“, z tych racyj w N-rze poprzednim rozpisałem się o wywodach „Ateneum“ zatytułowanych: „Szwindel i krach“ i z tych wreszcie racyj radbym przytoczyć dużo z artykułu p. Wł. M. Kozłowskiego (zeszyt za Luty r. b.) p. t. „Czy mamy inteligencyą?“ Radbym; lecz gdy ramy „kroniki“ kładą mi, w tym względzie, *velo*, porzestać więc muszę na przywiedzeniu tych jedynie sentencji, które w organie postępowym, mnie z a c o f a n e a pociągnęły szczególnie.

Pan Wł. M. Kozłowski, określając zasadnicze cechy jakimi się inteligencya, czyli „gromada która ma myśleć za całe społeczeństwo“, odznaczać nadewszystko winna, — powiada:

„Nietylko kształcenie samego siebie w kierunku intelektualnym, ale i ciągle doskonalenie moralne stanowi zadanie całego życia dla człowieka, który chce stać na czele społeczeństwa swego.“

A dalej:

„Udoskonalenie moralne jest ściśle związane z wykształceniem umysłowym. Inteligencya powinna być nietylko najmądrzejszą częścią społeczeństwa, ale i najlepszą.“

Wreszcie:

„Nie ciągnięcie dla siebie zysków materialnych lub moralnych z uprzywilejowanego stanowiska, jakie daje członkowi wykształcenie, lecz niesienie wszystkiego w ofierze wykonaniu swemu, stanowi zadanie prawdziwego przedstawiciela inteligencyi, a żadne poświęcenie się w imię tego, co poczytuje za prawdę, nie powinno mu się wydać zbyt ciężkiem.“

„Wzniesienie się ponad egoistyczne interesy pojedynczych gromad społecznych, nieustająca dążność doskonalenia się umysłowego i moralnego, kapłaństwo idei — to są trzy cechy prawdziwej inteligencyi, ściśle z sobą powiązane, płynące jedna z drugiej.“

Nie wiem, jak tam to określenie cech inteligencyi prawdziwej przez p. Wł. M. Kozłowskiego, przyjmą postępo-

wi towarzysze jego; ale gdybym był na ich miejscu i chciał być konsekwentnym, obraziłbym się śmiertelnie i nazwałbym go krótko — wstecznikiem, nie rozumiejącym zgoła nowego ducha czasu. Bo i jakto? Autor z „Ateneum“ wykształcenie umysłowe stawia w jednej linii z wykształceniem moralnym, a nawet to ostatnie — twierdząc iż inteligencja powinna być „nie tylko najmądrzejszą ale i najlepszą“, — stawia znacznie wyżej. Tymczasem, mamy wszak i u siebie „mistrzów“, „prowodyrów postępu“, którzy prawo swoje do przewodniczenia społeczeństwu motywują w sens taki: Ponieważ jestem „doktorem filozofii“ i mam patent... na to, przeto, jako taki, jestem najmądrzejszy, czyli że wszystko co mną nie jest i patentu doktorskiego nie ma — jest ciemne. Ale ponieważ, z drugiej strony, „mistrze“ ci, wierząc jedynie w swój rozum opatentowany, wszelkie „doskonalenie się moralne“ uważają za przesadę; ponieważ zresztą doskonalenia się tego nie mieliby poprostu na czem oprzeć, gdyż moralności nie uznają innej, jeno tę niezależną, prowadzącą nie dalej jak do... panamizmu; przeto miałyby nawet to czoło najnowszego postępu — wedle zasady postawionej w organie postępowym — nie należeć do inteligencji? O zgrozo!...

Dalej, autor z „Ateneum“ dowodzi, że umiejętność „ciągnięcia zysków materialnych“, czyli umiejętność wzbogacania się, nie jest jeszcze cechą inteligencji. Ależ, cóż znowu? Toż wedle zasad i pojęć najnowszego postępu i liberalizmu, jest, a przynajmniej było dotychczas, wprost przeciwnie. Kapłan wpajający w lud uczucie bojaźni Bożej, pisarz, publicysta, stojący na gruncie najwznioślejszej i najdoskonalszej nauki Chrystusowej, wychowawca wreszcie młodego pokolenia, opierający pracę swą nie na darwinizmie, ale na szerokiej i najtrwalszej podstawie *cnoty chrześcijańskiej*, — wszystko to człowieczyny, których nawet niejaki p. Grendyszyński, redaktor świeżo przenicowanej także na organ postępowy „Niwy“, gotów jest nazwać prostakami niezdolnymi wznieść się do jego uczoności, ani jej „zrozumieć“. Ale czyż ten sam pan Gr... i wszyscy doń podobni mocarze „wiedzy“, poważyliby się naszych Kolbów i naszych Pantersohnów, naszych Diebmannów i Leopolderów nazwać inaczej jeno uosobieniem i samym kwiatem inteligencji, mającej wszelkie dane do przodowania ogółowi, co zresztą i słynny „memyał giełdowy“ najwyraźniej w swoim czasie zadokumentował? Bo, aby ze zwyczajnego, mniej lub więcej obszarpanego, handelesa, przemienić się, w ciągu krótkiej doby życiowej, w potężnego milionera, w właściciela dóbr ziemskich i pałaców, złożonych pojazdów i służby ugalonowanej, na to potrzeba przecież, nie instynktów szachrajско-łudzieskich, — jak utrzymują zacofańcy i różni antypanamisci, ale wielkiego rozumu i wielkiej (tak!) inteligencji, jak twierdzą kategorycznie panowie — postępowcy. Alisi — o dziwo! — autor z „Ateneum“ nie należy do wsteczników żadnych, a jednak, ani Kolbów, ani Pantersohnów, do przedstawicieli inteligencji gotów już nie zaliczać. Horror! — jakież gwałtowne zmiany wyobrażeń!

Jabym się tam, co prawda, o zmianę tę nie gniewał; owszem, niechby sobie giełdziarz, bodaj największy, nazywany był tym, kim jest: szachrajem, nie gorszym od wiejskiego Icka-pachciarza, tylko w procederze swoim znamienitszym o wiele. Ale, idąc za biegiem myśli i logiki sz. autora z „Ateneum“, nie mogę oprzeć się pytaniu: gdzież tedy tej inteligencji, czyli onej „gromady która ma myśleć za całe społeczeństwo“ właściwie szukać trzeba? Ha... choć sz. autor nie powiada tego wyraźnie, wychodzi jednak na to, że wypadnie jej szukać wpośród tych zacofańców, którym „wykształcenie intelektualne“ nie przeszkadza bynajmniej wierzyć w Boga, ale owszem wzmacnia w nich tę Wiarę, i którym toż samo wykształcenie nie przeszkadza wyznawać owej starej etyki chrześcijańskiej, która jedynie czynić jest zdolną ludzi „nie tylko najmądrzejszymi, ale i najlepszymi“ — i która ani razu jeszcze nie stworzyła Panamy, ale zato, jak uczy historia ludzkości, dokonała dzieł zdumiewających potęgą miłości bliźniego i wielkością cnoty.

Nawet, idąc wciąż tylko z biegiem myśli i dowodzenia autora artykułu: „Czy mamy inteligencję?“, poszedłbym dalej jeszcze. Powiedziałbym, że nawet ów nieoświecony prostaczek, wierzący w Boga i szanujący Jego Postanowienia, jest lepszym, a więc inteligentniejszym od chępiącego się niby-oświata i niby-wykształceniem wolnomyślnego niedowiarka, i zaraz wniosek mój gotów jestem objaśnić na przykładzie, przy pomocy „metody pogładowej“. W „Kuryerze“ pana Loewenthala, w rubryce „doniesień osobistych“, zwanej przez Niemców „osła ląką“, czytamy bardzo często: „Katolik, szlachcic, z bardzo starożytnej

rodziny (!), obywatel ziemski“ etc, „poszukuje tą drogą żony, z posagiem“ wynoszącym tyle a tyle tysięcy rubli i t. d. Powtarzam, ogłoszenia tego rodzaju inteligentnych potomków starych rodzin szlacheckich spotykam bardzo często, podczas gdy ogłoszeń kandydatów do stanu małżeńskiego, ze sfer naprzykład rzemieślniczych, od czasu wprowadzenia do „Kuryera“ onego bezceństwa anonsowego, widziałem wszystkiego dwa czy trzy, a w „Gazecie Świętecznej“ jeden się tylko zdarzył anons taki — chłopski. No i jestem przekonany najmocniej, że gdyby p. Loewenthal, dla powiększenia zysków z onej rubryki skandalicznej — która, jak dotychczas, dość skromny przynosi mu dochód — wpadł na pomysł rozesłania po wsiach naszych agentów, celem kaptowania sobie klienteli anonsowej zpośród parobczaków włościańskich, nie znalazłby wiele. Pierwszy lepszy Maciej albo Bartosz odrzekłby niezawodnie: „Albom ja taki głupi, żebym miał szukać żony przez faktorów żydowskich? — albo to ja sam sobie nie znajdę, we wsi swojej lub dalszej, dziewuchy takiej, cobym ją kochał i coby mnie kochała? Albom to ja, nieprzymierzając, wół, koń, albo wieprz — za pozwoleniem — żebym się miał aż do gazet podawać, jako, za tyle a tyle rubli, jestem niby do sprzedania — i albom ja poganin, żebym miał stroić se żarty z Sakramentu który sam Chrystus postanowił? Nie, niech się sobie tam ogłaszają żydy, niedowiarki, to ich jest interes — bo u nich wszystko jest handlem i wszystko faktorstwem, ale nam, chrześcianom, czynić się tak nie godzi.“

Ręczyć, jak rzekłem, mógłbym, iż w każdej wsi, i może w każdej chacie włościańskiej, rezolutny Bartosz taki znalazłby się z pewnością; a nie ubliżając szlachcic wogólności, śmiem jednakże zapytać wszystkich ludzi rozsądnych, który z dwóch kandydatów do stanu małżeńskiego: nieoświecony Bartek, rozprawiający w sposób mniej więcej, powyżej przywiedziony, czy też „oświecony szlachcic“ p. Alfred, używający dla zdobycia posagu aż faktorstwa żyda, i wystawiający się w jego „organie“ razem z „końmi“, „chartami“, „baranami“ etc. na publiczną sprzedaż, zdradza wyższy stopień owej — jak mówi pan Kozłowski — „prawdziwej inteligencji“? Juźciż chyba ten, który z nich jest „lepszym“, a lepszym jest naturalnie, kto więcej czi Sakrament, więcej ma poczucia wstydu i ceni więcej swoją godność człowieczą. Bo wszelka oświata, wszelka „kultura umysłowa“ bez „udoskonalenia moralnego“, któreby jednostki i społeczeństwa wprowadzało na wyżyny cnoty — to, mówiąc krótko, bzdurstwo, nie warte niucha tabaki. Taki płynię, wedle mnie, z artykułu „Ateneum“, ostateczny sens moralny, a dla sensu tego, wydobytą się nareszcie, z chaosu pojęć, na wierzech, i nawet z organów postępowych, godziło się — przyznajcie mi — poświęcić pogawędkę niniejszą.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Niegodziwośći narodu studenckiego i smutne ich następstwa. — W Washingtonie. — W Sorbonie. — Jak sobie kto pościele, tak się wyspi. — W Chicago. — Dział kobiecy. — Dzieciarnie. — Sypialnie. — Gazety rymowane. — Garetka telefonowa czy humbug węgierski. — Uczciwy sposób z bogacenia się w krótkim czasie. — P. Chion Duecollet i jego kolega, czyli kacykowie republikańscy. — Niespodzianka. — Ferry prezesem senatu. — Znaczenie tego wyboru. — Klęska Carnota i Ribota. — Urodziny Taaffe'go i Capriviego. — Projekt wojskowy.

O niegodziwy narodzie studencki! dopókiż nadużywać będziesz cierpliwości ludzkiej? *Quosque iste furor tuus nos eludet?* Co ty dokazujesz z siostrami twemi po żądzy wiedzy, z studentkami? Ze wszystkich stron dochodzą mnie żale i skargi na ciebie, od których serce się kraje i uszy puchną! Dzięki twojemu uporowi i złośliwości, do których się, co prawda, i profesorowie twoi przyłączyli, wydział lekarski uniwersytetu washingtonskiego nie wpuszcza już słuchaczek na swoje prelekcje. Gorzej jeszcze bodaj dzieje się w paryżkiej Sorbonie; tam wprawdzie zakazu oficjalnego niema, ale panowie studenci, jak tylko ujrzą choćby próbkę studentek na odczycie, nie mieszcząc, poczynają śpiewać chórem takie piosenki, że ich najemancypowańsze ucho niewiedzie nie wytrzyma.

I żąd taka zapamiętałość?... Panowie ci twierdzą, że profesorowie przez grzeczność dla płci pięknej, zniżają naukowy poziom swych wykładów, które z akademickich stają się elementarnymi...

Tereferę, kochaneczki! Gdybyście wy rozumieci to, co niejedna ze studentek rozumie, to nie robilibyście przede wszystkim takich głupstw jakie robicie! Na co wam się przyda ten opór? Chyba na własną zgubę! Czyż nie widzicie, że walka między dwiema płciami dobiega już prawie

zenitu; pospolite ruszenie niewieście ławą uderza na najsilniejsze męzkie fortyfikacje, na reprezentacje polityczne i ciała prawodawcze; już tu i owdzie porobiło w nich wylomy. Niebawem wdrze się w te niezdobyte dotąd brzydkopłciowe twierdze, a za małą potem chwilę wymiecie z nich dawną załogę, jak pszczoły z ulów wymiatają trutniów. A wtedy... *vae victis!* Pożalujecie wtedy, panowie studenci, swojego dzisiejszego zaślepienia, ale już będzie zapóźno. Za karę dzisiejszej waszej brutalnej zatwardziałości... albo ja wiem co was spotka?... Może będziecie musieli wszyscy pożenić się *ex officio*, a potem mamczyć własne dzieci! Kto to zgadnie?... Na wszystko musicie być przygotowani. Nie powiecie przynajmniej, że ja was nie ostrzegałem, nie prosiłem, nie błagałem: dajcie pokój!... Nie chcieliście słuchać, spijcie teraz, jakieście sobie posłali. Nie żałuję was ani odrobinki: *volenti non fit injuria!*

Pierwszym wielkim wszechświatowym etapem emancypacyjnym, będzie wystawa w Chicago. Dzięki zabiegłości pani Potter Palmer, prezesowej działu kobiecego na wystawie, pleć piękna zaprodukuje się tam ze wszystkimi rezultatami swoich niezawisłych zabiegów, prac i dążności, wobec których zbledną wszelkie produkcje męzkiej działalności. Praktyczna strona niewieściej potęgi objawi się w założeniu ogromnej dzieciarni, w której matki idące na wystawę, będą mogły zostawiać swoje pociechy pod opieką nianiek i mamek patentowanych; oraz niemniej olbrzymiej, bo 500 łóżek obejmującej sypialni dla kobiet, mianowicie dla wystawczyń. Oba gmachy wzniesione być mają z materiałów zupełnie niepalnych,—naturalnie! Gdzie idzie o bezpieczeństwo takich skarbów, żadna ostrożność nie jest zbyteczną...

Jednym z najświetniejszych dowodów uzdolnienia kobiecego, jest gazeta pod tytułem: „Williston-Journal“, wychodząca w Kansas, od początku do końca pisana wierszem, a redagowana przez miss Elżbietę Willson. Kto ma jakie takie pojęcie o redagowaniu gazety zwyczajnej, pisanej prozą, i o twardości orzechów jakie jej redaktor miewa czasem do zgryzienia, ten tylko ocenić zdoła, choćby w przybliżeniu, trudności i mozoly redaktorki pisma rymowanego w całej rozciągłości. Wprawdzie trud ten opłaca się sownie—wewnętrznie zadowoleniem,— bo czyż można sobie wyobrazić coś wdzięczniejszego jak rymowane „ceny targowe“, albo wierszowany „kurscettel“, ale jakież to potrzeba siły talentu, żeby sprostać tak poetycznemu zadaniu! To też oprócz „Williston-Journal“ jest na całym świecie tylko jedna jeszcze gazeta rymowana, wychodząca w Atenach p. t. „Roumias“, ale jako redagowana przez męczyznę, niejakiego p. Jerzego Surisa, nie może iść nawet w porównanie z amerykańską, lubo ma podobno świetne powodzenie. Ktoby to pomyślał, żeby w tym wieku pozytywnej prozy, wiersze miały jeszcze taką wziętość i powodzenie.

Pomijając gazetę wierszowaną, gazety piszą o gazecie „telefonowej“, którą miał wynaleźć jakiś węgier, nazwiskiem Puskas. W redakcyi tego oryginalnego dziennika (w Peszcie), siedzi madzjar, i od 8 rano do 8 wieczór czyta rozmaite wiadomości polityczne, telegramy, słowem wszystko co się składa na treść zwykłej gazety, a każdy prenumerator, mający naturalnie w domu szafkę telefonową, może w ciągu całego tego czasu, kiedy zechce, słuchać tego czytania. Gazety nie piszą, czy można owego pana czytającego zapytać się o co, czy też słuchać trzeba tylko tego, co jemu się czytać spodoba. A to wszystko jedno; w ostatnim razie można sobie wyobrazić przyjemność i pożytek abonenta, który zabiera się do słuchania przy końcu artykułu wstępnego, w połowie feuilletonu, albo trafi na czytanie telegramów giełdowych, które go nic a nic nie obchodzą. W razie przeciwnym, to jest gdyby czytający obowiązany był odpowiadać na pytania, proszę sobie wyobrazić położenie tego pana, gdy się go tysiąc abonentów naraz zapyta, każdy oczywiście o co innego. I tak źle, i tak niedobrze; — praktyczność nowego wynalazku nader zdaje się wątpliwą. Czy to tylko przypadkiem nie omyłka, i czy madzjarowie nie wynaleźli właśnie „humbugu“, który w Ameryce, nawet jeszcze przed narodzeniem Edisona, został wynaleziony?

Już nie węgry, ani nawet nie amerykańanie, ale anglicy, i to w dodatku poeci angielscy, wynaleźli coś arcypięknego, bo sposób zzbogacenia się w krótkim czasie. Recepta na to jeszcze krótsza: Umrzeć lub zwaryować—i basta! Nie wierzycie? Ano cóż robić, kiedy świadczą o tem fakta niezbite: Poezycy Tennysona i Witmana nie sprzedano tyle przez całe ich życie, co w ciągu paru miesięcy po ich śmierci, a Watson zaczął być ceniony i poszukiwany dopiero od chwili

gdym zwaryował. Tą drogą uczciwiej dochodzi się do majątku, aniżeli przez Panamę, ale czyby się na nią zgodzili p. Hertz *et consortes*?... Zdaje mi się, że odpowiadać na to nie potrzebują.

Czy wiecie Państwo, jak wygląda tyran, podlany sosem republikańskim? Jeżeli nie, to przypatrzcie się panu Chion Ducollet. Ten pan jest merem gminy La Mure, a że republika nadała merom niezmiernie rozległe atrybucye, więc pan Ducollet, niby satrapa jaki, robi ze swoimi podwładnymi, co mu się tylko żywnie podoba. Ponieważ jest zaciętym wrogiem katolicyzmu, więc nietylko zabronił w swojej gminie procesyj, ale zakazał dziewczętom ubierać się w białe suknie, w których mogłyby brać udział w procesjach odbywających się w gminach sąsiednich. Gdy dziewczęta zakazu tego nie posłuchały, zaskarżył je do sądu, i wodził je od jednego sędziego do drugiego, aż dopóki nie wynalazł takiego, który oskarżone skazał na przystawny, w ilości jednego franka od osoby. W prasie powstał hałas na barbarzyńskie rządy Ducolleta, ale on śmieje się z tego, i jak dzierżył w swym ręku władzę nieograniczoną nad La Mure, tak ją i dzierży!

Inny pan mer kazał zburzyć Krzyż na cmentarzu parafialnym, i nie było na to żadnej rady, gdyż rozporządzenia tych kacyków republikańskich są nieodwołalne.

Co się to będzie dopiero działo we Francyi, gdy dojdzie do władzy ojciec francuzkiego kulturkampfu, p. Juliusz Ferry, który już został obrany prezesem senatu, a oblizuje się obleśnie spoglądając na pałac Elizejski. Zarówno we Francyi jak za granicą niesłychaną niespodzianką był ten wybór człowieka, który po klęsce poniesionej przez francuzów w Tonkinie, nie ustąpił ze swoim gabinetem, ale haniebnie został wypędzony, i przynięciony klątwą narodu, napiętnowany nazwą „Tonkińczyka“; przez ośm lat prawie znaku życia nie dawał, aż znowu teraz nagle, wyzyskawszy szał pociechu ostatnie wstrząśnienia republiki, wyjechał na krzesło prezesa senatu.

Jestto człowiek zręczny i ambitny; skoro się raz wygrzebał z błota, w które był zagrzezał, pójdzie dalej i sięgnie z pewnością po prezydenturę, do której, jeśli zwłaszcza prawda jest, że Carnot nie zamysła powtórnie stawić swojej kandydatury, nie znajdzie współzawodnika, któryby mu dotrzymał kroku. Wraz z nim, wróci, naturalnie, do władzy oportunizm...

To pewna przedewszystkiem, że wybór Ferrego jest klęską Carnota i Ribota, którzy wszelkimi siłami starali się temu wyborowi przeszkodzić. Widać jak doskonale „tonkińczyk“ osnuł sieć swojej intrygi, skoro jej połączone usiłowania prezydenta rzeczypospolitej i prezesa gabinetu stargać nie były w stanie.

Dwaj kierownicy polityki austryackiej i niemieckiej hr. Taaffe i hr. Caprivi w tych dniach, prawie jednocześnie, obchodzili swoje urodziny. Pierwszemu składała życzenia osobiście prawie cała rodzina cesarska, ministrowie, koło galicyjskie, a nawet boczająca się na niego lewica, złożyła mu karty wizytowe. Drugiemu cesarz Wilhelm sam złożył życzenia i ofiarował mu pałasz honorowy. Zdaje się jednak, że objawy wysokiej sympatii nie stworzą Taaffemu tak pożądaney więkzości w radzie państwa, a Caprivi otrzymanym w darze pałaszem nie wywalczy powodzenia projektowi wojskowemu, który od pewnego czasu przycichł nagle. Utrzymują, że w tej chwili toczą się znów zakulisowe rokowania ze stronnictwami, a mianowicie z centrum. Przypuszczają niektórzy, iż centrum zdecyduje się na ustępstwa, za cenę powrotu do Niemiec Jezuitów. *Zobaczmy!...*

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Jubileusz Ojca Ś-go.** Z powodu uroczystości jubileuszowej Ojca Ś-go, korespondent rzymski „Kur. Warsz.“ pisze: „Wrażenie jakie uroczystość ta sprawiła na wszystkich widzach, mianowicie cudzoziemcach, było ogromne, bezprzykładne. Jej świadkowie rozczuleni byli aż do łez, widząc tego starca obracającego się z podniesionym Przenajświętszym Sakramentem w dłoniach i błogostawiającego północ, wschód, południe i zachód nad pochylonemi czołami kłęczących 60,000 osób wszelkiej narodowości, gdy, w kopule Michała Anioła odzywały się uroczyste srebrne trąby i chóry dzieci, jak chóry aniołów, na tej niezmiernej wysokości odpowiadały śpiewakom kapeli papieżkiej, niezrównanej pod względem sztuki.

„Mnóstwo instytucyj we Włoszech powstaje na pamiątkę jubileuszu biskupiego Leona XIII-go: w Rzymie założona będzie

szkoła międzynarodowa jubileuszowa dla ubogich studentów; w Medyolanie zakład dla nauczycieli szkół początkowych; w Wenecyi inny zakład dla ubogiej młodzieży, pragnącej się poświęcić stanowi duchownemu; w Turynie szkoła religijna; w Wenecyi także utworzył się komitet dla nadania imienia Leona wszystkim dzieciom urodzonym dnia wczorajszego i zapewnienia im utrzymania, jeżeli są ubogie.

Z Wilna piszą do „Słowa“ „W dniu 19 Lutego, jako w dzień jubileuszu Ojca Ś-go, odbyły się we wszystkich kościołach miasta Wilna, oraz wszędzie po wsiach, jaknajuroczystsze nabożeństwa z całodziennym wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W katedrze, pięknie przybranej w starodawne makaty oraz w kolory papieżkie białe z złotem i insygnia Ojca Ś-go, celebrował uroczystą sumę J. E. ks. Audziowicz, Biskup wileński, w asystencyi ks. prałata Aleksandra Hryniewieckiego, jako archidyakona kapituły i kleru. Po Credo, Jego Ekscelencya zwrócił się z przemową, którą z tronu po łacinie z zapalem wygłosił, kazanie zaś miał ks. prałat Lipnicki. Niezliczone tłumy przepelniały świątynie Pańskie, a prawdziwie wzruszającym był widok setek osób, cisnących się do konfesyonałów i przystępujących do stołu Pańskiego, przeważnie w Sobotę i Niedzielę przez dzień cały, aby mózdz otrzymać łaski z odpustu zupełnego.

**Kościół.** Dnia 16 b. m. — piszą dzienniki — w kancelaryi komitetu budowy kościoła WW. Świętych na Grzybowie w Warszawie odbyła się sesja delegacyi technicznej, w której skład, prócz ks. proboszcza, wchodzi: pp. Gagatnicki, Cichocki, Grotowski i Zygm. Kislański. Z protokołów poprzednich sesyj pokazało się, że na budowę wież—ofiary i zapisy zrealizowane dotąd wystarczyły, ale że na rozpocząć się mające otynkowanie frontu i ozdobienie figurami i płaskorzeźbami, niema dotąd funduszu, który wynosić powinien około 15 tysięcy rubli. Składki dobrowolne, zbierane na mocy powtórnego zezwolenia ministeryalnego, przez miejscowego proboszcza, czeigodnego ks. Matuszewskiego, po domach, wynoszą zaledwie rubli tysiąc.

**Konwersa listów Tow. Kred. Ziemińskiego.** Według informacji „Warszawskiego Dniownika“, Towarzystwo Kredytowe Ziemińskie zaczęło prowadzić wprost układy z syndykatem tutejszym w sprawie konwersyi listów zastawnych pięcioprocentowych na czteroprocentowe. Syndykat składa się z banków: dyskontowego, międzynarodowego, russkiego dla handlu zewnętrznego i wołańsko-kamskiego. W Warszawie w konwersyi są zainteresowane domy: pp. Blocha i Goldstanda, a udział wziąć ma także bank handlowy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, udział w konwersyi przyjmą wreszcie berlińskie domy bankierskie: Mendelsohna i Bleichrödera.

**Pożyczki dla rolników.** „Petersb. Wiedomosti“ donoszą, że specyjalna komisya opracowała przepisy w sprawie wydawania właścicielom dóbr ziemskich pożyczek na sola weksle, celem ułatwienia im kupna narzędzi i maszyn rolniczych.

**Projekt zreformowania Instytutu gospodarczo-leśnego w Nowo-Aleksandryi** na wyższy zakład naukowy z 4-letnim kursem — jak pisze „Warsz. Dniow.“ — jednogłośnie przyjęty został w departamencie ekonomii i praw rady państwa.

**Sola w oku.** Od lat kilku istnieje, jak wiadomo, w Warszawie, lombard prywatny akcyjny, pod nazwą: „Warszawskie Towarzystwo akcyjne pod zastaw ruchomości“. Przedsiębiorstwo to, założone z kapitałem poważnym, w sumie 800,000 rubli, a prowadzone wogóle porządnie, sumiennie i uczciwie, jest naturalnie, jako takie, i jako chrześcijańskie, solą w oku nie tylko wszystkim lombardom żydowskiemu, wyzyskującym swych klientów po swojemu, to jest bez miłosierdzia, ale i różnym pismom, broniącym przedewszystkiem interesów „obywateli mojżeszowych“. Atakowała w swoim czasie gwałtownie Towarzystwo wspomniane „Gazeta Losowań“ p. Peretza, napada na nie obecnie „Prawda“ p. Świętochowskiego. I za co? Zobaczmy to właśnie.

Niedawno, Towarzystwo ogłosiło sprawozdanie roczne z obrotów swoich, z którego okazuje się, że suma pożyczek udzielonych w ciągu 1892 r., w kantorze głównym i w filiach (z których jedna jest w Łodzi) uczyniła rs. 1,512,472, a łącznie z pozostałościami zastawów zaprzyszłorocznych, rs. 2,341,079. Ogólny zysk Towarzystwa wynosił rs. 179,936; po potrąceniu wszakże odpowiednich sum na koszt administracyi i kapitał rezerwowi, pozostało do podziału między akcyonaryuszów rs. 83,875, czyli że — czysty zysk tych ostatnich uczynił *około 10%*. Ponieważ ci sami akcyonaryusze, gdyby kapitały swoje włożyli w przedsiębiorstwa przemysłowe, dajmy na to w cukrownie, mogliby mieć, licząc najskromniej, 16, 18 lub 20%; ponieważ nawet od sum lokowanych na dalszych numerach hipoteki płaci się 8 do 9-ju, a nawet 10%, więc chyba owych „około 10%“ zysków lombardu—zdzierstwem ani lichwiarstwem nazwać niepodobna. Tymczasem „Prawda“ (zob. Nr 8) która lichwy, jako kwestyi dla „izraelitów“ wielce drażliwej, nigdy dotąd nie dotykała, tym razem, z powodu niby cyfr powyższych, czyni alarm wielki. Czyni go widocznie jakiś żydek, demokrata naturalnie, liberał, wołając: aj, aj! co to jest!

co się dzieje! Oto panowie, i to jacy panowie! — arystokraci, i to jacy arystokraci! — „najczystszej niebieskości“ (!) arystokraci — „geszef“ (lombardowy) „wydzieraają z rąk najmizerniejszym Iekom i Szmulom“. Aj, aj, co to jest! — co się dzieje!

Naturalnie, demokratyczna, liberalna i „stająca w obronie słabszych“ — „Prawda“, oraz jej starozakonni współpracownicy woleliby stokroć, iżby owe dwa miliony rubli „udzielili“ goimom ich współwyznawcy, wyoisnawszy przytem z ludzi najbiedniejszych drugie dwa miliony. Woleliby, boć bliższa koszula ciała niż kaftan; ale to jeszcze nie upoważnia tychże „publicystów“ do bezczelnego, prawdziwie żydowskiego, napadania na ludzi, którzy, zaryzykowawszy kapitały w przedsiębiorstwie z natury swej niepewnem, chronią w ten sposób setki i tysiące biedaków, przyciśniętych potrzebą nagłą, przed wyzyskiem lichwy żydowskiej, a więc lichwy w najokrutniejszej jej formie. Przeto hola panowie! — a jeżeli tym waszym „najmizerniejszym Iekom i Szmulom“ ów lombard chrześcijański czyni tak silną konkurencyę, że aż oburzenia swego ukryć nie umiecie, i jeżeli im tu u nas wogóle coraz mniej wygodnie, to zamiast sztydzenia z „geszefów“ chrześcijańskich — co się na nic nie przyda — zrobicie raczej dla onych rzesz „najmizerniejszych“ poświęcenie rodacze i, przewiesiwszy sakwy (z „Prawdą“ waszą) przez plecy, poprowadźcie je tam, gdzie je przecież „pan baron“ Hirsch tak gościnnie zaprasza.

**Pożyteczne wydawnictwo.** W numerze dzisiejszym pomieszczamy ogłoszenie o wydawnictwie, na które chcielibyśmy raz jeszcze zwrócić szczególną uwagę rodziców i wychowawców. Są niem, wydane w Warszawie nakładem A. J. Wiśniakowskiego „Kolorowane tablice do nauki poglądowej o rzeczach“. Tablice zawierają 600 przedmiotów w 24 pięknych obrazach kolorowanych, wykonanych przez znakomitszych artystów-malarzy naszych, pod kierunkiem pedagogicznym specjalisty w pięciu językach, do nauki konwersacyi. Jako więc takie, wydawnictwo wspomniane zasługuje ze wszech miar na nazwę prawdziwie pożytecznego, a przy nauczaniu obcych języków stanowi może ułatwienie ogromne, oddając w tym kierunku rzeczywiste usługi. Przytem, w dzieciach rozwijać się może poczucie estetyczne, gdyż istotnie „Tablice“ wykonane są w ogóle pięknie i z prawdziwym smakiem artystycznym. Nakładca, podjąwszy wydawnictwo to, ponosił koszta bardzo poważne; chcąc je przeto chociaż w części odzyskać i uchronić się od strat zbyt dotkliwych, obniżył cenę „Tablic“ do połowy (z rs. 4 kop 80 na rs. 2 kop. 40, a rs. 3 z przesyłką); tem śmieiej przeto zachęcamy rodziców i wychowawców do poparcia przedsięwzięcia w zupełności na to zasługującego. Przecież to nierównie lepsze, niż wszelkie malowanki niemieckie, na które znaczne idą u nas sumy, a nawet jedyne to w swoim rodzaju wydawnictwo dla dzieci naszych — najodpowiedniejsze. Skład główny „Tablic“ znajduje się obecnie w księgarni p. Edwarda Kolińskiego (Marszałkowska № 122) i tam też z żadaniami zwracać się należy.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z Buska (gub. Kielecka) piszą do nas: Jak roje pszczoł zlatują się z wiosną do kwiatów, tak samo i żydki z całej okolicy tutejszej, z chwilą otwarcia sezonu kąpielowego, zbiegają się z rozmaitemi towarami do Buska — i gdzie tylko mogą znaleźć jakie drzwi i okno, szczególnie w rynku, otwierają sklepy. Jest wprawdzie także w rynku, przed kilkunastu laty założony i starannie prowadzony, sklep towarów spożywczo-kolonialnych p. Tomasiewicza; ale jest jeszcze mnóstwo artykułów potrzebnych dla zjeżdżających się licznie kuracjuszków, jak niemniej dla miejscowych i okolicznych mieszkańców, którzy, radzi nie radzi, muszą się w artykuły te zaopatrywać u żydów. Dla zaspokojenia więc tych potrzeb a przytem dla ograniczenia żydowskiego wyzysku, doprowadzonego już chyba do *maximum*, kilka tutejszych zamożnych przedstawicieli płci pięknej krząta się około założenia drugiego sklepu chrześcijańskiego, kolonialno-galanteryjnego, który z wiosną r. b. otwarty zostanie. Możemy się przeto spodziewać, iż żydki w tym roku „ze stratą“ (!) wszystko sprzedawać będą, byle tylko kupujących do siebie ściągają; — lecz z drugiej strony, wierzymy w to, że tak miejscowi jak przyjeżdżający chrześcijanie, znając dobrze wartość żydowskich „nizkich cen“, a głównie cel, o który przy owem niby „zniżaniu“ im idzie, popierać będą tem usilniej sklep nowy, występujący z odwagą i ufnością do walki z monopolem.

Zyczymy więc szczerze inicjatorom pożytecznego zamiaru, urzeczywistnienia go i — powodzenia.

**Nowy skład apteczny.** Pan K. Ossowski otworzył w tych dniach w Warszawie skład materiałów aptecznych, a dobrze uczynił, otwierając go w dzielnicy miasta, w której dotąd przedsięwzięcia tego rodzaju niema, mianowicie przy ulicy Kruczej. Poświęcenia nowego składu dopełnił brat właściciela, ks. Ossowski, wikaryusz z Woli.

**Nowości wydawnicze.** Nakładem i pod redakcyą panów K. Luboradzkiego i H. Michalskiego, wyszedł świeżo z druku, zapowiedziany już dawniej, „Informator kolejowy“. Jest to weale



pokazna, przyzwoicie wyglądająca i starannie ułożona książka, w której znać, że nakładcy mieli coś więcej na widoku, niż sama spekulację ogłoszeniową. Nie pomieścili też oni ani jednego portretu z galerii znakomitości (!)... żydowskich, jak to czynią pewni przedsiębiorcy tego rodzaju „przewodników“, ale za to podali wiele wiadomości i informacji bardzo potrzebnych i pożytecznych. Znajdujemy tu mianowicie nader starannie ułożone taryfy cen biletów, ceny podróży okólnych w Rosyi, Austrii, Prusiech, Belgii i Francji; dalej, różne przepisy kolejowe, opisy miast, etc. W Maju r. b. ma wyjść, wedle zapowiedzi wydawców, „letnie wydanie“ Informatora, a przy niem ma być dodany bezpłatnie, ze względu na wystawę amerykańską, „ilustrowany przewodnik po Chicago“. Życzymy szczerze „Informatorowi“ tej wziętości, jaką się cieszą wydawnictwa podobne zagranicą, a której i on w zupełności jest godzien.

**Z prasy.** W jednym z ostatnich numerów „Biesiady Literackiej“, w odpowiedziach redakcyi, znajdujemy następujący aforyzm: „Przyczyną zdziczenia obyczajów ludności rzemieślniczej jest pijaństwo, nędza i niedostateczna oświata.“ Frazes ten wyglądałby bardzo dobrze, ale w jakimś bardzo „trzeźwym“ organie pozytywnym. W „Biesiadzie“, wygląda on na owo tatuowanie zachowawczego kierunku pisma liberalizmem, z czego też pp. postępowicze bardzo słusznie szyczą. Przyczyną wszelkiego „zdziczenia obyczajów“ jest zawsze i przede wszystkim brak ducha religijnego i bojaźni Bożej, jest słowem ten straszliwy poganizm nowożytny, który, niestety, i do sfer rzemieślniczych przekrada się już dzisiaj. Żadna oświata, choćby na nią milionyłożono, nie zastąpi Wiary ani tej zbożności głębokiej, która, tak przed „pijaństwem“ jak i przed wszelkimi innymi truciznami życia ludzkiego, była zawsze, jest i pozostanie najskuteczniejszą ochroną. „Biesiada“ zaś, jako pismo zachowawcze, i w dodatku „przeznaczone dla rodzin“, powinno by prawdy te, — przeżyte dla pp. postępowców, lecz dla nas wiecejnie żywe, — w szczególnej mieć pamięci.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości wystawiono 3-aktową sztukę p. Zofii Mellerowej, p. t. „Hrabina Tea“. Krytyka teatralna przyznaje sztuce, iż jest — bardzo słabą.

Zakwalifikowane do wystawienia na scenie Rozmaitości 3-aktową krotoczwilę p. Ryszarda Ruskowskiego, p. t. „Już go mam“.

Sekcya imienia Moniuszki w Towarzystwie Muzycznym, pracuje nad przygotowaniem do wystawienia publicznego balady: „Pan Twardowski“, do słów Adama Mickiewicza. Oprócz tego, sekcya zajęta jest sprawą wydania „Sonetów Krymskich“ w partycyi fortepianowej, z tekstem włoskim i niemieckim.

**Zmarli:** S. p. Ludwika Pallulona, matka J. E. ks. Biskupa Pallulona — zm. w Rozalinie, w powiecie Poniewieskim. Zwłoki jej odprowadził do grobu J. E. ks. Biskup.

S. p. Oskar Stanisławski, b. naczelnik wydziału sprawiedliwości w b. Radzie Administracyjnej Królestwa Polskiego, od roku 1869 emeryt, autor kilku powieści („Ślepy“, „Zabielscy“) i tłumacz wielu utworów literackich z języków obcych, — zmarł w Kowlu, w 78 roku życia.

## ROZMAITOŚCI.

### Owacye dla Ahlwardta.

Ahlwardt, znany autor broszury „Judenflinten“, śmiały odkrywca intryg, szachrajstw oraz niegodziwości żydowskich i — jako taki, skazany przez sądy berlińskie na więzienie — został w tych dniach, po odsiedzeniu „kary“, wypuszczony na wolność, i zaraz zajął krzesło parlamentarne, na które olbrzymią, niepraktykowaną ilością głosów, w czasie swego procesu, został powołanym. Dzienniki tutejsze („Kur. Codz“), acz z przekąsem pewnym, podają jednak o fakcie uwolnienia Ahlwardta — następujące wiadomości: Wypuszczenie Ahlwardta z więzienia dało antysemitom okazję do urzędzenia rozległej „manifestacyi“. Władze rządowe, przewidując to, uwolniły Ahlwardta z Ploetzensee na kilka godzin przed oznaczonym terminem, lecz i o tym czasie oczekiwała już grupa antysemitów, którzy owacyjnie powitali swego bohatera i odprowadzili do restauracyi w pobliżu Moabitu. Tu niebawem stawiło się 13 deputacyj z okręgu wyborczego Ahlwardta. Napływ „manifestantów“ zwiększył się tymczasem. Przedniejsi zajęli 47 dorożek I-ej klasy i z taką „kawalkadą“ urządzili Ahlwardtowi „wjazd“ do Berlina. W pierwszej dorożce jechał Ahlwardt ze swym obrońcą Hertwigiem. W bramie brandeburskiej czekali studenci, którzy także owacyjne wydawali okrzyki. Orszak przejechał „pod Lipami“ i przez Fridrichstrasse na Chaussestrasse, gdzie w przygotowanym lokalu zebrało się 3,000 osób na powitanie Ahlwardta. Gorące mowy i śpiewy patryotyczne wypełniły program „zgrupowania“.

Tak więc prawda, w imieniu której wystąpił Ahlwardt i zniósł nawet więzienie, odniosła tryumf zupełny. A co też nasz

„Izraelita“ o tym fakcie nam powie?... Miałoby udać, pocziwota, że i o nim nie słyszał?...

## MYŚLI ULOTNE.

Jeszcze Napoleon I-szy, w swych „Mémoires de St Helène“, powiedział, iż żyd umie tylko być lichwiarzem. Genialna bystrość tego wielkiego męża, przebija się nie słabiej w tem spostrzeżeniu, aniżeli nawet w dziesiątkach jego rozkazów i planów strategicznych.

\* \* \*

Krytyka literacka w Warszawie bywa często podobną do zazdrosnego żaka: sama niewiele umie, a więc pragnie, by i talenta twórcze nie miały ni wawrzynów, ni dalszej do pracy ochoty.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 2 Marca.

Na rynkach zbożowych zagranicznych, jak również i na rynkach tutejszych, usposobienie nie uległo zmianie.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.30 — 6.40, średnią 6.10 — 6.20, ordynaryjną 5.90 — 6.00. Żyto wyborowe 4.60 — 4.70, średnie 4.30 — 4.40. Owies 2.70 — 3.30, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, pszenicę wyborową płacono 99 — 102 średnią 97 — 100, ordynaryjną 92 — 95. kop. za pud. Żyto wyborowe 79 — 80, średnie 75 — 78, ordynaryjne 72 — 74. Owies wyborowy 94 — 96 średni 84 — 92, ordynaryjny 80 — 82. kop. za pud. Jęczmień słabo: browarny 75 — 87, na paszę 65 — 70. kop. za pud.

W Libawie ceny pozostały zeszlotygodniowe.

W handlu okowitą, usposobienie słabe. „Rektyfikacya warszawska“ płaćła za wiadro 100° okowity z akeyzą rs. 11 kop. 25.

Na rynku cukrowym brak ruchu. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.70 — 3.72; za kostki 3,65; za mączkę 3.07 — 3.10 za kamień 24-o funtowy.

Dostawa bydła na targ przki normalna, na rynkach żywnościowych zmian niema.

## NADEŚLANE.

**Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI**  
KROLEWSKA 6 — róg Saskiego Placu.  
naprzeciw pałacu Kronenberga,

ZAJĄTWIA:

- 1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akeyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Zajątowanie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych: **ZIEMSKIM i MIEJSKIEM.**

- 7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przegłądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i **bezsronnych informacji.** (123—47—4)

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. A. F... w B... — Za poparcie ślemy słowa szczerzej wdzięczności. Numera okazowe wystaliśmy bezzwłocznie.

Sz. ks. Pęcherski w Łęk... — N-ra brakujące wystaliśmy powtórnie; prenumerata była opłaconą tylko po dzień 1 Stycznia r. b.

Sz. ks. Kulesza w Wilkowie. — Raczy sobie Szanowny Ksiądz Dobrodziej z drugim egzemplarzem nie robić ambarasu; ani płacić, ani wracać nie trzeba. Obecnie rzecz ta sprostowana.

Sz. ks. P. Żoch... w Wój... — Rs. 2 były bezzwłocznie red. „Zorzy“ odesłane; obecnie zakomunikowaliśmy jej reklamacyę Szanownego Księdza Dobrodzieja — chyba nie bezskutecznie.

Sz. ks. Tom. Swinarski w P... — Wszystkie pisma zaprenumerowane na pól roku; tym sposobem pozostało jeszcze do dyspozycyi Szanownego Księdza Dobrodzieja kop. 87 1/2.

P. Ksawery Jasiński w Landskoronie. — Reklamacyę szanownego pana zakomunikowaliśmy wiadomej „firmie“, która nas w odpowiedzi odręcznie zapewniła, iż brakujące zeszyty dzieła O. Didona „będą zaraz wysłane“.

Pani Fel. Arlet w Wól. Kar... — Raczy szanowna pani przyjąć wyrazy serdecznego współczucia. Adres, stosownie do życzenia, zmieniony.

P. I. Perkowski w Wil... — List szanownego pana przestaliśmy bezzwłocznie administracyi „Wieku“ która nas zapewniła, iż gazeta jest wysyłana, a „Kalendarz“ miał być wysłany „zaraz“. W każdym razie rs. 20 zostały otrzymane.

Zakładającemu sklep w Br... — Firma „Józef Szmolke“ (Złota № 4)

jest firma chrześcijańska i jest to również hurtowy skład towarów kolonialnych. O ile nam wiadomo, ceny są tam niższe, niż w innych składach podobnych — co zresztą zechce sz. pan najlepiej bezpośrednio sprawdzić.

*P. J. P... w M...* — Fakt będziemy chcieli — użytkować  
*P. L. Rakowski w Dob...* — Wzmiankę o sklepie w Tysz... pomieścimy; za życzliwe słowa dziękujemy.

*Pani S. S... w W...* — Przykro nam że w osobie pani zyskujemy „jedną więcej śmiertelną, zacięłą przeciwniczkę“, ale mimo to, kobiet bezwyznaniowych, — potwora mi nazywać nie przestaniemy.

*Panu Wiktorowi M... w W...* — Istotnie, to co mówią jest prawdą. Bankier tutejszy p. Wawelberg, dla oszczędzenia sobie widocznie kilkunastu rubli, przesłał do Kalisza rs. dziesięć tysięcy, jako list czy pakiet „rekomendowany“. Ze zaś przepisy pocztowe na przesyłanie pieniędzy w listach „rekomendowanych“ nie pozwalają, przeto, zgodnie z temiż przepisami, cała suma powyższa, przy spisaniu stosownego protokołu w urzędzie pocztowym, uległa konfiskacie. Fakt miał miejsce w tych dniach, a stwierdził on dowodnie, że bywają i takimi, to jest mniej szcześliwymi „oszczędnościami“ — żydowskie. Dość należy, iż bankier ów jest milionerem.

*P. Stanisław Wilk... w Wągrowie.* — Odpowiemy wkrótce listownie, a wzmiankę o sklepie pomieścimy najchętniej.

*P. Antoni Łada w Warsz...* — A nam się zdaje, że sz. pan jest w błędzie: omyłki drukarskie zdarzają się wszędzie i zdarzać się muszą; na to sposobu niema. Za wiadomości dziękujemy uprzejmie.

*P. N. N... w Częstochowie.* — Wszystko to może być prawdą, ale na wiadomościach nadsyłanych bezimiennie polegać nie możemy. Jeżeli zresztą pan nie ufasz nam, to dlaczego my mamy ufać anonimowi?

**Komitet obywatelski zawiązany z powodu cholery, uważając za jeden z głównych środków, zabezpieczających od epidemii, dostarczenie biednej ludności taniej a zdrowej strawy, oprócz wydawanych codziennie 1,000 bezpłatnych obiadów dla najbiedniejszych, przygotował bony w książeczkach po 100 sztuk za rs. 4 kop. 50, które mogą być przez osoby dobroczynne nabywane w kancelaryi komitetu (Włodzimierska Nr. 17) codziennie od godziny 10 do 12 rano, celem rozdawania ich ubogim zamiast jałmużny.**

### Kurjerek księgarski E. Kolińskiego

w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Tablice kolorowane do nauki poglądowej o rzeczach (bliższe szczegóły w ogłoszeniu oznaczonym cyfrą 600). — Bourdeau. Historia i historycy. Studium, rs. 1.35. Dr Antoni J. Sylwetki Historyczne. Serya VIII. Kraków, rs. 2.40. Kleczyński. Słownik wyrazów używanych w muzyce, k. 60. Didon Ks. Jezus Chrystus. Tłumaczenie X. Biskupa Kossowskiego. 2 tomy, rs. 5. Falkenhorst G. Z dziejów odkrycia Ameryki. Opowiadanie historyczne. Tłumaczył K. Jurkiewicz, Rs. 2.

## REKLAMY.

### LECNICA

#### Chorób zębów i jamy ustnej Marszałkowska 109.

Przyjmują Doktorowie i Dentyści od godz. 10—6 ej.  
Ciężko chorzy mogą się umieścić w lecznicy. 1-52-28

(2)  Poleca się pierwszorzędną a tani (52-50)  
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły,  
przyjmuje interesantów  
codziennie od 9 do 10  
zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-23

### Księgarnia W. Wodzyńskiego

Krakowskie-Przedmieście № 43.

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,  
Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-  
tecznia się też za zaliczeniem pocztowym. 4-52-54

**Zwracamy uwagę P. v. REUSSNERA**  
na ogłoszenie o podręcznikach naukowych  
23-14-11

Jedyna specjalna Pracownia Artystyczna Malowideł  
na szkłe (Vitrages) wykonywa okna do Kościołów, według  
danych lub własnych kompozycji odpowiednich do tego ro-  
dzaju prac, z dokładną ścisłością rysunku religijnego, opar-  
tego na podstawie opisów historycznych i t. p. (153-6-2)  
Adres: J. KOSIKIEWICZ Elektoralna № 1 — w Warszawie.

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Telefonu Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała  
i minia. 141-52-3

## OGŁOSZENIA.

### Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Posiada zawsze na składzie, wielki wybór dywanów kościel-  
nych, salonowych i t. p. w różnych gatunkach, pokrycia na meble,  
firanki, portjery, ceraty, chodniki, koldry watawowe i bajowo, ser-  
wety, pleidy, chustki, materiały na suknie wełniane i jedwabne,  
materiały fantazyjne na kostiumy w najświetniejszych dese-  
niach, z czem się poleca

Zarządzający składem

**H. Radecki.**

CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE. 10-52-10

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski,  
i wszelkie ozdoby do mebli,  
portyer i franek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

11 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-24

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH  
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,  
oraz BANDAŻY**

### I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych. 12-52-10

**NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów**

### „ROSJANIN“

Główna Reprezentacya na Król. Polskie w Warszawie,  
ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znacniejszych miastach Króle-  
stwa i Cesarstwa. 106-49-6

### F. Folkierski

#### Magazyn Ubiorów męzkich

w Warszawie, Elektoralna

Nr 49.

105-6-6

#### MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

#### A. Orzechowskiego,

Kapitulna 7 (drugi dom od Miodowej)

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych. 109-13-6

### MALARZ KOŚCIELNY Specjalista Restaurator Fresków

podjęmę się i wykonywam wszelkie roboty malarskie

KOŚCIELNE.

### ANTONI TĘCZYŃSKI

(133)

Chmielna Nr 12.

(3-3)

SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC

### JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Nowogrodzka róg Kruczej 13. — Filja: Krucza 31

W WARSZAWIE

poleca: Naftę B-ei Nobel, Świece stearynowe Kościelne i New-  
skie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła  
toaletowe, Perfumy, Wody kolonjskie, Krochmal, Farbki  
i Zapalki.

### Kassy Ogniotrwałej

z zegarowym przyrządem, alarmujące  
wynalazku



125-40-4

### B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

### Zakłady Gazowe

119

W WARSZAWIE

48-5

polecają:

**KOKS** czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy  
odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

**SKŁAD HERBATY**  
 Domu Handlowego  
**PIOTRA BOTKINA SYNÓW**  
 Z MOSKWY

**Herbata z banderolą skarbową.**

Herbata czarna pakowana w  $\frac{1}{1}$ ,  $\frac{1}{2}$ ,  $\frac{1}{4}$ ,  $\frac{1}{8}$ ,  $\frac{1}{16}$ ,  $\frac{1}{32}$  funt, oraz w metalowych puszkach z podwójnymi pokrywkami i kryształowych hermetycznie zamykanych. Herbata kwiatowa, zielona, żółta, zatechlista, prasowana, również najwyższe gatunki pakowane w Chinach w pudełkach oryginalnych po 2 i 3 funty, na różne ceny.

**Sprzedaż hurtowa i detaliczna.**

Dla Pp. Kupeów i Handlujących warunki dogodne.  
 Herbata nasza sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.  
**Adres Składu Warszawa, Niecała 4.**

135-6-3 **M. NIKOŁAJEW.**

**Hurtowy Skład Win**  
**F. VENULET & Co**  
 egzystujący od roku 1877-go

w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenалу

Poleca wielkie zapasy odstających **WIN WĘGIERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH**, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślaczę od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie **WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI** oraz **WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE** w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

**Fabryka egzystuje od 1861 roku.**

**Fabryka Cukrów, Karmelków i Czekolady**  
 pod firmą **F. ANCZEWSKI**  
 przy ulicy Niecałej Nr 4. na nadchodzące Święta poleca: przy ulicy Niecałej Nr 4.

Najpiękniejsze <b>Baranki</b> różnej wielkości.	Różne <b>owoce obciążane</b> (Fruits glacés) funt po kop. 60.
<b>Sto</b> kilkadziesiąt odmian najpiękniejszych kwiatów do ubierania ciasta, funt po rs. 1.	<b>Karmelki</b> w 20 gatunkach . . . . . " " " 30.
Duży bardzo wybór najrozmaitszej wielkości i kształtów <b>jajek</b> , konserwowych, czekoladowych, wałowych i bardzo ładnych fantazyjnych.	<b>Skórki pomarańczowe</b> do ciasta . . . . . " " " 50.
Jednocześnie polecamy codziennie świeże:	<b>Cykaty</b> bardzo ładnej przezroczystej . . . . . " " " 80.
<b>Cukry deserowe</b> wyborowe . . . . . funt po kop. 50, 60, 75.	<b>Różne masy</b> do przekładania ciasta:
<b>Czekoladki</b> . . . . . " " " 75, 100, 120.	<b>Migdałowej</b> z waniliją, <b>Orzechowej</b> z rumem funt kop. 60.
	<b>Masy Pistacjowej</b> funt kop. 75.
	<b>Pudełka do cukierków</b> , tak drewniane jak i papierowe, dodają się gratis.
	Wszelkie zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (168-3-1)

Z wysokim szacunkiem **Firma ANCZEWSKI.**

**M-lle LEONA**  
 Właścicielka Magazynu Mód  
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 14  
**4. KOTZEBUE 4.** 52-32

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**  
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzienie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.

20-52-9

CENY PRZYSTĘPNE  
**SKŁAD NICI**  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
 41  
 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

2-7-001 . . . . . 21-52-14

**J. KRZYKOWSKI**  
 OPTYK-ELEKTROTECHNIK  
**Sklep i Fabryka Marszałkowska 109**

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski ruptorowe. — Pasy brzuszne. — Piłota gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacyjne powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 192-52-3

**Księgarnia Edwarda Kolińskiego w Warszawie,**  
 (ul. Marszałkowska № 122), nabywszy resztkę nakładu w niewielkiej ilości egzemplarzy, przez czas krótki sprzedawać będzie to wydawnictwo nadzwyczaj tanie bo za połowę ceny: po rs. 2 kop. 10, z przesyłką rs. 3. Oprawa kartonowa k. 8g. — ozdobna, w pło-  
 tno angielskie, z naklejeniem tablic na tekturę rs. 1 k. 60. Książeczka: Lekcje o rze-  
 czach do tablic kolorowanych po kop. 30, z przesyłką kop. 40.  
**UWAGA.** Dla ułatwienia nabycia tego wydawnictwa, ogłosił szerszemu, Księgarnia  
 sprzedawać będzie nawet zeszytami, pojedynczymi z wypłatą co tydzień po kop. 20, bio-  
 rąc jednak przy pierwszym zeszycie zaatek rs. 1, na ostatnie pięć zeszytów, które po wyku-  
 pieniu pierwszych 7-tych zeszytów wydane zostaną bezpłatnie.  
 170—3—1

**600**  
 zawierające sześćset przedmiotów w 24-eh pięknych obrzuchach kolorowanych, wykonanych przez znakomitszych naszych malarzy, pod kierunkiem pedago-  
 gicznym specjalisty, z nazwami w 5-ciu językach do nauki konwersacji. —  
 Jest to jedyne, a nader pożyteczne, nietylko do nauki, lecz i do zaba-  
 wy małych dzieci, wydawnictwo krajowe, w którym natura i całe  
 otoczenie przedstawione są w charakterze czysto swojskim. Całość  
 składa się z 12-tych zeszytów, nazwy w 5-ciu językach dodane są do każdej tablicy na oddziel-  
 nych kartkach. — Cena dotychczasowa rs. 4 kop. 80.

**POLECA SIĘ UWADZE RODZICÓW I WYCHOWAWCÓW.**

**Handel Win i Towarów Kolonialnych**  
**L. BIELECKIEGO**  
 Krucza Nr. 30, róg Wspólnej, w Warszawie.  
 POLECA:  
 Czyste Wina Węgierskie od rubla za butelkę Wina Kau-  
 kaskie i Krymskie z Winnie Wielkiego Księcia Konstan-  
 tego, sprowadzane w butelkach, — doskonałą Starke od rs.  
 1.50 za but., Miody polskie od 40 kop. za but., Porter an-  
 gielski i ryński, Kawę i Herbatę różnych firm,  
 oraz Barszcz i Wedliny litewskie. (141—6—2)

**Szkoła Artystyczno-Rzemieslnicza Żeńska**  
**JADWIGI PRZEWOSKIEJ**  
 Niecała № 10, w Warszawie.  
 nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za naj-  
 lepsze wykłady rzemiosł i *najzgrabniejszy krój*. Dla przy-  
 jezdnych specjalnie pociągłe kursa. Pensyonarki przyjmują się  
 i patenta wydają. Przy szkole jest PRACOWNIA SUKIEN i Kapelu-  
 szy dla praktyki uczennic. Szkoła kształci również na *starsze pan-*  
*ny*, na przystępnych warunkach. 117-20-3  
 Filija: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

**B. CHELMICKIEGO, inżyniera**  
 Parowa Fabryka Gipsu pod firmą „D. Żółtyński“  
 w Warszawie, *Dobra Nr 19*, poleca:  
**Gips** rolniczy, mularski i sztukatorski.

**FABRYKA KAFLI** 16-18-15  
*zwyczajnych, berlińskich i kominków salonowych*  
**MIKOŁAJA ŚCIEGOSZA**  
 ulica Nizka 59, w domu własnym, w Warszawie.

Złoty medal 1885 r.  
 96 **SPECYALNA FABRYKA** 50-7  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
 w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**Krawiec A. POŁOCKI Męzki**  
 w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.  
 przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powie-  
 rzonych sobie materiałów,—po cenach *bardzo umiarkowanych*. 106—52—1

**Wiedeńska RESTAURACYA**  
 Krakowskie-Przedm. 79.—Senatorska 11.  
 (Dawny dom Roeslera.)  
 poleca zdrowe i smaczne Obiady po 30 kop., abonament 25 kop.,  
 Piwo z renomowanego browaru Junga, ul. Grzybwska. Piwnica  
 stale zaopatrzona w wyborowe napoje krajowe i zagraniczne.  
 Zakład otwarty do późna w noc. 172—6—1

**K. Ossowski**  
 WARSZAWA. — KRUCZA 39.  
**SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH i FARB**  
 polecając, po możliwie niskich cenach, wszelkie towary do potrzeb  
 domowych—w gatunkach wyborowych—oraz farby, pokosty i t. p.  
 odstępuje, przy odpowiednich obstalunkach, *znaczny rabat*.

**Antoni PANASIUK**  
 Artysta-Rzeźbiarz  
 Wykonuje w drzewie specjalnie roboty treści religijnej.  
 Figury ŚŚ. PP., Resurekcye posiada gotowe.  
 5. Szpitalna 5. w Warszawie. 5. Szpitalna 5.

Cukry deserowe funt 50 kop.  
**B. M. Śniegocki**  
 FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY i EKSPEDYCJA  
 Warszawa, Marszałkowska 141.  
 Filje: Krakow.-Przedmieście 47,  
 Nowy - Świat 5.  
 LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.  
 Wyroby z najlepszych materiałów.  
**CENY NAJNIŻSZE.**  
 22 Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-23  
 Czekoladki funt 60 kopiejek.

**„PODZIEMNE SZCZURY“**  
 jest to pewna sfera ludzi, która nie umiejąc zdobyć się na  
 coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy, —  
 między innymi korzysta z ogólnego uznania przez Publi-  
 czność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą,  
 preparatów firmy  
**„LELIWA“**,  
 wzięła się do podrabiania i naśladowania takowych—a nie  
 mogąc dla swych **falsyfikatów** znaleźć pomieszczenia w ap-  
 tekach i składach aptecznych, rozlokowywa takowe po  
 sklepach, sklepikach rozsyła przez pieszych kramarzy zwa-  
 nych „węgrami“, po wsiach i małych miasteczkach.  
 Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, **FABRYKA**  
**„LELIWA“** zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy,  
 znajdują się tylko w **Aptekach i składach Aptecznych**,  
 jako miejscach właściwych, przedstawiających **moralną**  
**gwarancję** dla osób kaszlących i osłabionych. 159—7—2

**TOM BANKOWY**  
**Br. POPLAWSKI**  
 w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.  
 Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, ase-  
 kuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop.  
 Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.  
 99—26—7

# Nowość! „W GÓRACH OLBRZYMICH“

przez  
**Stanisława Bełzę.**  
Cena rs. 1.

**Tęgoz autora:**

HOLANDYA. Cena rs. 1 kop. 80.

ODGŁOSY SZKOCYI. Cena rs. 1 kop. 50.

ZA APENINAMI. Cena rs. 1.

128—3—2

Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

## NAJLEPSZA METODA

do nauczania w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60.—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2.—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop., — oprawna 90 k. — z 400 obrazkami do nauki poglądowej 1 rs. 50 k. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.

42—14—11

## NAJNOWSZE POWIEŚCI W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

130-12-2

Zięciowie domu „Kohn et C-le“, Lwów, 1892 . . . . .	Rs. 2 k. —
Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 50
Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów, Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 25
Nokturn Szopena, Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 25
Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892 . . . . .	„ 2 „ —

Wyszły świeżo z druku

## NAUKI

na niedziele i święta całego roku

miane w Kollegiacie Łowickiej przez **X. Ant. Chmielowskiego**

Tom III (ostatni). — Czas po Zielonych Świątkach i świąt uroczystych  
Cena rs. 2.80, całość za 3 t. rs. 6.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, w Red. „Przegl. Katolickiego“,  
oraz w drukarni St. Niemiery Plac Warecki 4. 28-6-6

## Woda Mexico FELIKSA WAREKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym bólom głowy.

59-52-40

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Mam honor zawiadomić Szanownych Odbiorców i Konsumentów piwa iż, znany chlubnie od lat wielu z dobroci swej produkeyi,

## BROWAR PAROWY

w Warszawie, przy ulicy Ogrodowej № 849 (62),

przy zmianie tytułu własności w drodze spadku po ś. p. **Hermanie Jung**,  
prowadzonym będzie nadal pod moją firmą:

## „HIPOLIT KAMIŃSKI“

Specjalna znajomość tej gałęzi przemysłu i wieloletnie doświadczenie wobec nowo-wprowadzonych ulepszeń technicznych, dają mi pełne przekonanie, iż wyroby mojej fabryki zjedną sobie przychylnie uznanie i zadowolenie Szanownej Klienteli.

113—6—6

**Hipolit Kamiński.**

# CENNIK OPISOWY ILLUSTROWANY

## *nasion i narzędzi ogrodniczych*

na rok 1893

## OGRODNIKA POLSKIEGO

MAZOWIECKA 11

wyszedł z druku i wysyła się bezpłatnie na żądanie. Oprócz Kalendarza Ogrodniczego zawiera liczne rady i wskazówki ogrodnicze, oraz wzory kłobów i rabat kwiatowych. 102-3-1

**Portrety Papieża Leona XIII**, reprodukcje słynnego obrazu francuskiego malarza Chartran'a, są do nabycia w Redakcyi *Przeglądu Katolickiego* a mianowicie:

1. Eau forte, wielki format (rytow. Ch. Courtry, cena rs. 20.
2. Grande chromogravure (format wielkości metra), rs. 15.
3. Chromolitografia z obwódką złożoną, rs. 5.
4. Chromocarte albumowe, rs. 4.
5. Phototype na wzór eau-forte, rs. 3.
6. Chromotypografia na welinie, kop. 60, za sto egzemplarzy rubli 50.
7. Obraz kolorowany z takąż obwódką kop. 15, za sto egzemplarzy rs. 12.
8. Chromopropaganda, małego formatu, kop. 5, za sto egzemplarzy, rs. 5, za tysiąc rs. 40.

Życzący sobie nabyć portret Ojca ś. Leona XIII raczą listownie wskazać jeden z powyższych №№ i dołączyć oznaczoną kwotę pieniężną z dodatkiem za przesyłkę wielkich formatów (№№ 1, 2 i 3) kop. 75; średnich (№№ 4 i 5) kop. 50; № 6 i 7 kop. 20; № 8, 8 kop. W większych liczbach egz. wysyłanych razem, koszta przesyłki znacznie mniejsze. Przesyłka setek i tysięcy według wagi obliczona będzie. Handlującym odstępuje się rabat stosowny. 68-6-5

Specjalność pomniki granitowe.

Specjalność pomniki granitowe.

Nowo-otworzony Zakład  
**Rzeźbiarsko - Kamieniarski**  
I POLEROWNIA GRANITU  
**Stefana Bartmańskiego i S-ki**  
69 Dzika W WARSZAWIE. Dzika 69

poleca wyroby z granitu, syenitu, labradoru, porfiru, marmuru i piaskowca, ornamenty i portrety z brązu. — Przyjmuje wszelkie obstalunki na kaplice, groby murowane i t. p.



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych. oraz Bandaży,  
**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakres fabryki wchodzące. 69-26-19

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

Mam honor zawiadomić WW. Panów członków  
**Resursy Obywatelskiej**

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście,  
jako też osoby nie należące do składu tejże, że przyjmują  
zamówienia na miejscu i na miasto z serwisem i usługą na  
uczty weselne, bale, zebrania towarzyskie i t. d.

Obiady z 5 dań po kop. 50 od 1-5 po południu.

Zarządzający kuchnią Resursy Obywatelskiej

**JAN CZYŻEWSKI.**

17-10-8

**Stosowne na podarki.**  
**KRÓLOWIE POLSCY** 607-6-6

43 WIZERUNKI z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce,  
podług rysunków **T. MALESZEWSKIEGO**,  
cały poczet w cenie **rs. 2 kop. 50**,  
oraz Portrety **MICKIEWICZA, KRASINSKIEGO, SZOPENA i MONIUSZKI**,  
po **rs. 1 kop. 50** za egzemplarz, są do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Księg. Gebethnera i Wolffa.

**Pozostałe w niewielkiej ilości**  
**powieści W. hr. ŁOSIA:**

Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.

Jeszcze małżeństwa, 1 tom.

Hrabia-starosta, 2 tomy.

Wilma, 1 tom.

Jędrzek, 1 tom, 1891.

Linoskoczka, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać *prenumeratoremie „Rolla”* do wyjątkowo niższej cenie **rs. 7 (siedm)** za komplet. 131-12-2

**J. SOLECKI**  
FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN  
65 Warszawa, ulica WOLSKA Nr. 47. 12-7

**Wina Bordeaux i Koniaki**  
A de Lure et fils  
w Sklepach Stowarzyszenia  
„Mercury”. 81-10-7

**Woda kolońska „A BÉ”.** 80-12-12

ZAKŁAD WYROBÓW BLACHARSKICH  
*Artystycznych i Budowlanych*  
**JULJUSZA BRYZEMAJSTRA**  
№ 33 Nowolipki w domu własnym 33 №.

Wykonywa wszelkie roboty blacharskie, ornamentacyjne z cynku i miedzi, oraz krycie dachów. 64-12-7

od kop.

**12****FARBY OLEJNE G. B. MOEWESA**

znane formaty i zwykle kolory, sprzedaje od kop. 12 za tubę, czyli 20% taniej. — Pędzle, płótna olejne i t. p. przybory najtaniej. Skład Papiera i Przyborów Malarskich

**St. Winiarskiego**

Blejtamy własnej fabryki po cenie najtańszej wyrabiam. Wyprzedają wzory Vouga po cenie 30% taniej od dotąd praktykowanych. Wielki wybór farb emalowych i przedmiotów do malowania. 129-3-3

# PASY „BALATA“ CLOUTHA

transmisyjne, gumowe, z przekładkami bawełnianymi, jednolite, wytrzymałe na wilgoć i parę, nie wyciągające się i nie obślizgujące się na parowych kołach,

**Najlepsze i Najtańsze**  
z wszelkich znanych dotąd pasów.

121-6-4

Jedyny Reprezentant i Skład główny

**J. E. Kleber, Warszawa, Złota 34,**

najlepsze referencye, próby oraz cenniki, wysyła na żądanie franco i gratis. Panom Handlującym ustępuje rabat.

## Magazyn Ubiorów Męzkich

Zaopatrzony w wielki wybór materiałów i gotowej garderoby, po cenach niskich. Poleca się WW. Panom.  
Marszałkowska 99. M. Chmurczyński.

## \* Na demi-saison \*

Peleryny, Żakiety, Rotundy

poleca

w wielkim wyborze

**A. Łojewska**

Bracka 10, w Warszawie.

159-10-3

Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

**LEKCYI HAFTU.** 485-12-12

Bielska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

Sprzedaż  
hurtowa  
i  
detaliczna.

Istniejąca od roku 1853

FABRYKA MYDEŁ I ŚWIEC

**L. J. SZTENCEL**

w domu przy ulicy Solnej Nr. 14.

Sprzedaż  
hurtowa  
i  
detaliczna.

74  
8-8

## FABRYKA

Wyrobow Srebrnych i Platerowanych

**JÓZEFA FRAGET**

w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej Nr. 753 (16)

od 64 lat egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

MAGAZYNY ZNAJDUJĄ SIĘ:

- W Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod № 477 (17) — przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 442 (69).
- W St.-Petersburgu na Newskim Prospekie, w domu Ormiańskiej Cerkwi.
- W Moskwie na Kuźnickim moście w domu W-nej Terleckiej.
- W Charkowie na ulicy Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki.
- W Odessie na ul. Deribassowskiej dom W-go Sepieza.
- W Wilnie w magazynie W-go Tad. Odynea ulica Wielka 85.

- W Tyflisie na ul. Dworcowej dom W-nej Jarołowej.
- W Rydze na ul. Wapiennej w domu Towarzystwa „U1“.
- W Kijowie na Kreszczatce w magazynie W-go Marciniczyka.
- W Żytomierzu u W-go Rossi.
- W Lublinie w magazynie W-go A. Marciniczyka.
- W Kaliszu u W-go Landau.
- W Konstantynopolu na Grande rue de Péra przy pla-cu Tunelu.

W CZASIE JARMARKÓW:

W Niżnym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

Otworzonym nadto został Specjalny Magazyn Wyrobów Srebrnych 84-ej próby firmy J. Fraget, w Warszawie na Krakowskim-Przedmieściu.

41-3-3

**J. K. RAJEWSKIEGO**

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyzka № 17.

48-26-22

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obatalunki wykoncza w przeoiągu 24 godzin

CENNIK.	Palta zimowe . . .	od Rs. 16.—	do 50
	Garnitury maryn. „	13.—	40
	Spodnie . . .	3.50	16
	Palta jesiennie . . .	12.—	45
	Szafroki . . .	10.—	25
	Garnitury frakowe „	25.—	50
	„ surdutowe „	25.—	50
	„ żakietowe „	20.—	45
	Burki Sławuckie . . .	18.—	35

WIELKI WYBÓR  
gotowej garderoby i mat-  
eryali.

**NAJSILNIEJSZE** PASY do MASZYN **NAJTAŃSZE**  
**„HERKULES PECHA“**  
 przeszło 100% silniejsze i rzeczywiście tańsze od skórzanych. Świadectwa i cenniki na żądanie franco.  
 oraz  
 Pompy, Sikawki, Węze, Rury, Armatury (Wentyle i Krany), Pakunki Gumowe i Arbestowe. Wszelkie techniczne Przybory  
 dla Fabryk, Gorzelni, Browarów i Gospodarstw Wiejskich  
**Antoni Pech & Comp.**  
 w Warszawie, Nowo-Miodowa Nr 1.  
 WAŻNE dla Gospodarstw Wiejskich położonych w bliskości miast  
 Aparaty assenizacyjne. 144-6-2



Angielskie i Amerykańskie  
**WELOCYPEDY**  
 Psycho, Quadrant, Rambler  
 LEKKIE, SZYBKIE i TRWAŁE  
 polecają  
**Ludw. Reineke & C<sup>omp.</sup>**  
 13-4 Marszałkowska 13-4  
 róg Ś-to Krzyżkiej.  
 CENNIKI NA ŻĄDANIE.

**ANDRZEJ PRUSZYŃSKI**  
**ARTYSTA-RZEŹBIARZ**

w Warszawie,  
 14 ulica Wolska 14  
 (dom własny),  
 posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-17

**H. F. Flatt.**

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowego  
 ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-18

**BIURO TECHNICZNE i PATENTÓW**  
**WŁODARIEWICZ i SIEKLUCKI**  
 w Warszawie, ul. Marszałkowska 122. Telef. 466.

Porady i załatwianie kwestyj technicznych.  
 Wyrabianie marek fabrycznych i patentów.  
 Dział młynarski pod kierunkiem inż. St. Małyszczczyckiego.

Urządzanie gospodarstw mlecznych.  
 Najlepsze premjowane seperatory „Simplex“.  
 Dostawa maszyn, kotłów, aparatów i wszelkich artykułów technicznych.

**HODOWLA I SKŁAD NASION**  
**J. TROJANOWSKIEGO**

w Miechowie, Stacya Dr. Żel. Iw.-Dąbr.

Hodowla została nagrodzona **Wielkim medalem** Ministeryum dóbr Państwa za nasiona własnej produkcji. Poleca świeże i pewne nasiona **warzyw i kwiatów**. Nasiona **leśne** po cenach przystępnych. **Buraki pastewne** Mammoth olbrzymie czerwone, Lejtowickie i t. p., wybornie kielkujące. **Buraki Cukrowe**. **Marchew pastewna** olbrzymia biała z zieloną główką, poprawna, centnar rs. 28, funt 30 kop.; marchew tarta centnar rs. 50, funt 55 kop. **Lucerna** oryginalna Prowancka I wybór, bez kianiaki, pod gwarancją, centnar rs 42. **Koński ząb** wyborowy, centnar rs. 5 1/2. **Szporok**, kminek, tymotka, seradello, nasiona i mieszanki traw, rajgrosy, łubin trwałe. **Rzepak letni** holenderski grubo ziarnisty, centnar rs. 8. **Owies amerykański** Welcome. **Jęczmień** Golden melon. **Kartofle** do sadzenia. Poleca również **worki** po cenach fabrycznych. Uprasza się o **wczesne zamówienia**. Ekspedycya szybko do wszystkich stacyj pocztowych i kolejowych. Cenniki gratis i franco. 164-1-1

**Aloizy Ludwigo**

SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobre **Składy Nici i Galanteryi.**  
 assortowane  
 18 Wysyłki pocztowe *uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie.* 46-9

**Monstrancya i Kielich srebrny**

STAROŻYTNE, BARDZO PIĘKNE.

**Zyrandol** bronzowy, **Lichtarze** duże, platerowane — do sprzedania

(145-3-3) **Saski Plac Nr 5. B. Bolcewicz.**

**WIELKA WYPRZEDA**  
**Obuwia**  
 Męskiego, Damskiego i Dziecinnego  
 u **BURCZYŃSKIEGO**

przy ulicy Ś-to Krzyżkiej 34  
 po cenach niżonych od 20 Lutego.

**Czytelnia J. JELEŃSKIEGO**

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

**Na czas postu przygotował**

**Skład Win i Delikatesów**

**L. WRÓBEL,**

Krakowskie-Przedmieście 25 (stara poczta).

Sielawy w wielkim wyborze, **Kawior** ziarnisty i prasowany, **Łososie**, **Sigi**, **Szproty**, **Śledzie** królewskie i uliki, **Śledzie** w piklach, w musztardzie, w winie, w buljonie, **Ryby** różne marynowane, **Makrele**, **Minogi**. 143-3-3

Sery: **Brie-Camambert**, **Roquefort** francuskie oryginalne, **Sery Szwajcarskie** i różne krajowe.



# ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33

poleca na bieżący sezon

**Nasiona traw, roślin pastewnych i okopowych**

w wyborowych i wypróbowanych gatunkach.

— **NAWOZY SZTUCZNE** —

jakoto:

mączkę fosforytową, superfosfaty, zuzle Thomasa, kainit, saletrę Chlijską, gips i wapno, w partyach wagonowych i mniejszych — po cenach umiarkowanych,

**Worki do zboża. Pasy do maszyn.**

**Siewniki do sztucznych nawozów pat. Schlöra**  
najpraktyczniejsze do suchych i wilgotnych nawozów.

**Młynki**

151

do mielenia sztucznych nawozów.

4-2

Fabryka Robót Kościelnych **Władysława Twardo**,

przy ulicy Nowy-Świat 55, w Warszawie,

wznosi **OLTARZE, AMBONY, CHRZCIELNICE** w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. **FIGURY, REZUREKCYJNE, TABERNACULA**, i wszelkie inne dla upiększenia świątyni przybory. Fabryka podejmuje się odnowy ołtarzy i przedmiotów kościelnych, z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie. — **Ceny możliwie najprzystępniejsze.**

Polecając się pamięci J.W.W. Księży Proboszczów i Kolatorów świątyni, nadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwanie Wielebnego Duchowienstwa przybywam na wskazane miejsce celem ułożenia planów robót.

169-3-1

Z szacunkiem **WŁADYSŁAW TWARDO**, uczeń *Lachapel'a*.

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-on piętrze.

45-52-30

**TAPICERNIA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.**

## Józef Szmolke i S-ka

katolicki, hurtowy skład towarów kolonialnych i delikatesów,

**Złota 4,**

polecają wszelkie towary w zakres interesu wchodzące, w wyborowych gatunkach, po cenach przystępnych.

Usługa rzetelna i prędka

136-5-3

Nowa fabryka powozów

## R. Stacheckiego

w Warszawie,

**Krakowskie - Przedmieście 44.**

wprost hotelu *Europejskiego*

buduje, odnawia ekwipaże elegancko i sumiennie, po cenach bardzo przystępnych. 104-6-6

## M. STANKIEWICZ

ULICA TRĘBACKA RÓG NOWOSENATORSKIEJ

POLECA

**WIELKI WYBÓR**

OBECNIE B. MODNYCH

**MEBLI  
BAMBUSOWYCH**

ORAZ

**JAPONSZCZYZNĘ.**

PRZYJMUJE MAŁOWIŁKĄ I HAFTY  
DO OPRAWY W MEBLĘ.

152-5-2

## REPREZENTACYA

wyrobów pończosznicych

FABRYKI

Edward Jeziorski

w ŁODZI.

**Skład Sukna, Kortów**  
i innych wyrobów wełnianych  
**A. FREISLER & UNRUH**  
WARSZAWA,  
Sienna Nr. 3 (drugi dom od Marszałkowskiej).

CHUSTKI,  
szale, pledy, kołdry  
etc. etc.

116-10-5

Przygotowanie i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski na ogólnych zasadach handlu.



# CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stale: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble.  
UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, N-rem 1036 i własnoręcznym podpisem.

75-18-6

Na Warszawę wyłączna sprzedaż u wynalazcy

**T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.**

Kantor Główny i Magazyn  
w Warszawie  
Krakowskie-Przedmieście 13  
w Hotelu Europejskim.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE  
TOWARZYSTWO AKCYJNE  
FABRYKI MEBLI GIĘTYCH  
„**Wojciechów**”

137-6-2

Połączone fabryki

WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA

**NORBLIN I SPÓŁKA BBACIA BUCH**

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w **Warszawie** — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Łodzi**; w **Krakowie**; w **Lwowie**; w **Moskwie** — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt Nr 26; w **Rydze** — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w **Odessie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapanoj pierieulok; w **Kijowie** — na Kreszczatiku Nr 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna; w **Elizawetgradzie**; w **Kazaniu**; w **Tyflisie**; w **Niznim Nowgorodzie** i w **Baku**.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje Blachę mosiężną i z nowego srebra.  
Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

366-6-6

Od lat 29 egzystująca  
**Fabryka R A M Złoczonych**  
Ołtarzy, Ozdób kościelnych, Mebli  
i DEKORACYJ salonów

**E. A. ZALESKIEGO**

dawniej J. Druchlińskiego.

107-52-4

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr 2.

jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończanie robót  
na składzie wielki wybór gotowych Ram  
poleca się  
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.  
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

# NAWOZY SZTUCZNE:

Saletrę Chilijską zawierającą 15 — 16% azotu,  
 Kainit mielony zawierający 25% siarczanu potażu,  
 Mączkę żużli Thomasa, zawierającą 18% kwasu fosforowego i 75% mialu,  
 Seperfosfat z kości palonych zawierający 14% kwasu fosforowego łatwo rozpuszczalnego,  
 Gips mielony, znakomity nawóz pod koniczynę, lucernę i t. p., **wyłącznie z najrenomowańszych fabryk zagranicznych pochodzące, pod gwarancją NIETYLKO ZAWARTOŚCI CZĘŚCI SKŁADOWYCH, ALE NADTO CZYSTOŚCI** (poręczam np., iż mączka z żużli Thomasa składa się z czystych żużli bez jakichkolwiek domieszek, jak np. mączki fosforytowej, jak wiadomo bardzo trudno rozpuszczalnej) w ładunkach pełnych wagonowych franco każda stacya kolejowa, w mniejszych zaś partyach ze składu mego w Warszawie, po cenach najumiarkowańszych, względnie do kursu każdorazowo najściślej kalkulowanych,

oraz wydawnictwa swoje o nawozach sztucznych:

- 1) **Racyonalne nawożenie roślin gospodarskich.**  
 Trzy edycyty D-ra Pawła Wagnera, wydanie drugie. Cena 60 kop.,
- 2) **Podniesienie plonów zapomocą racyonalnego nawożenia azotem,**  
 przez D-ra Pawła Wagnera. Cena rs. 1. oraz wydane obecnie znakomite dzieło:  
 D-ra M. Maerckera prof. uniwersytetu w Halli:
- 3) **Nawozy potażowe pod względem ich wartości dla podniesienia produkcji rolniczej i zmniejszenia jej kosztów.**

CENA w ozdobnej oprawie . . . . . Rs. 2 kop. 25.  
 „ 2 „ 75.

ma zaszczyt polecić

## K. WASILEWSKI

w Warszawie, ulica Miodowa Nr 16.

156-2-2

DOM HANDLOWY

## „DEZYNFEKCJA“

w Warszawie, ul. Królewska Nr 39.

posiada na składzie wszelkie najnowsze środki i aparata dezynfekcyjne, jak również środki przeciwnilne. „Ozonator“ do dezynfekcyi wytwornej pokojowej. „Exstinctor“, jedyny, tani i niezawodny środek od łupieżu. Wszelkie mydła lecznicze. „Westa“ — do czyszczenia metali. „Zaoherlin“ tępi pluskwy i robactwo domowe. Gips rolniczy mielony pod koniczynę i lucernę — pobudza wegetację — w stajniach i oborach pod nawóz — absorbuje amoniak, szkodliwy dla zwierząt. Cenniki i broszury bezpłatnie i franco. Ceny niskie.

139-3-3

Zygmunt Radomski.

Dom Handlowy

## TSIN-LUN

Zjednoczone  
 Towarzystwo  
 Kupców  
 Kłachtyńskich.

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61,  
 Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

40-52-31

Poleca

## HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjańcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynosławiu, Odessie i Kijowie.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
**MAGAZYN MEBLI**

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6. — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali.

94-13-6

Marszałkowska  
 117



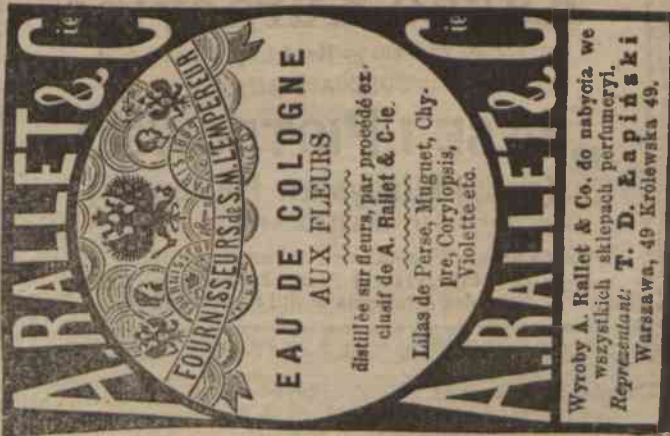
Marszałkowska  
 117



Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p.



82-12-10



Na korku powinien być stempel firmy.

# OSTRZEŻENIE.

Z powodu naśladowania  
 № № 106, 107 i 117,  
 moich win przez inne firmy, upraszam o zwrócenie uwagi i żądanie na etykietach i korkach firmy  
**M. I. Zouraboff.**

51-52-11

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

**FABRYKA I MAGAZYN**  
**WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA**  
**T. L. BREYMEYER**  
 Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia  
**POLECA**

Kufry. Walizy. Torby. Sakwojaże. Kesesery. Kosze urządzone. Rulony do podróży. Plakony rozmaite. Paski dla Dam, Mężczyzn i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bi. polew. Czapki. Kurtki skórzane. Spodnie Płaszcz Gumowe. Pantofle. Sandalki. Kaloze. Koc Angielskie. Placody. Troki.	Torby Myśliwskie. Ladownice. Manierki. Szpiczary, Baty. Nahaiki. Obruki. Puglarscy. Portmonetki. Portcigary. Woreczki.
---	---	---

**Biuro Kaucyonowane Nauczycielskie K. JAWORSKIEJ**  
 Krakowskie-Przedm. Nr. 7.

114 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony 12-4

SKŁAD WIN  
 I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN  
 I. LIJEWSKI i S-ka.

## Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,  
 Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.  
**TELEFON Nr. 666.**

Ekspedyoya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zalozeniem.  
**Cenniki gratis franco.**

85-24-7

**Poleca:**  
**WINA WĘGERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE** skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś za pełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analiza Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym wina Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie—jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop za but., 3.50 za garniec i w stosunku Rs. 3.25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

## Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny

# L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy S-to Krzyżkiej.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY WCHODZĄCE.

WYROBY TRYKOTOWE, SPINKI, SZELKI, KRAWATY.

CENY STAŁE MOŻLIWIE NIZKIE.

**„NAJLEPSZY KRÓJ KOSZUL MĘZKICH“.**

53-6-6

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,  
 POLECA FIRMA

## „RIESE I PIOTROWSKI“

(właściciel Władysław Piotrowski)  
 W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektorskiej Nr. 23, w podwórzu.  
 Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-37-15

## FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

# „MAKART“

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

po cenach przystępnych.

493-52-15

Treść numeru: Od Redakcyi. — Z prasy ruskiej. Jubileusz Ojca S-go. — Podskarbiowie narodu. Obrazki i typy V. Szeinpeles. (dok.) Mozaika literacko-artystyczna. (d. c.) — Na posterunku. feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Myśli ulotne. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpacczych przez Józefa Rogosza.